

Przedwiośnie

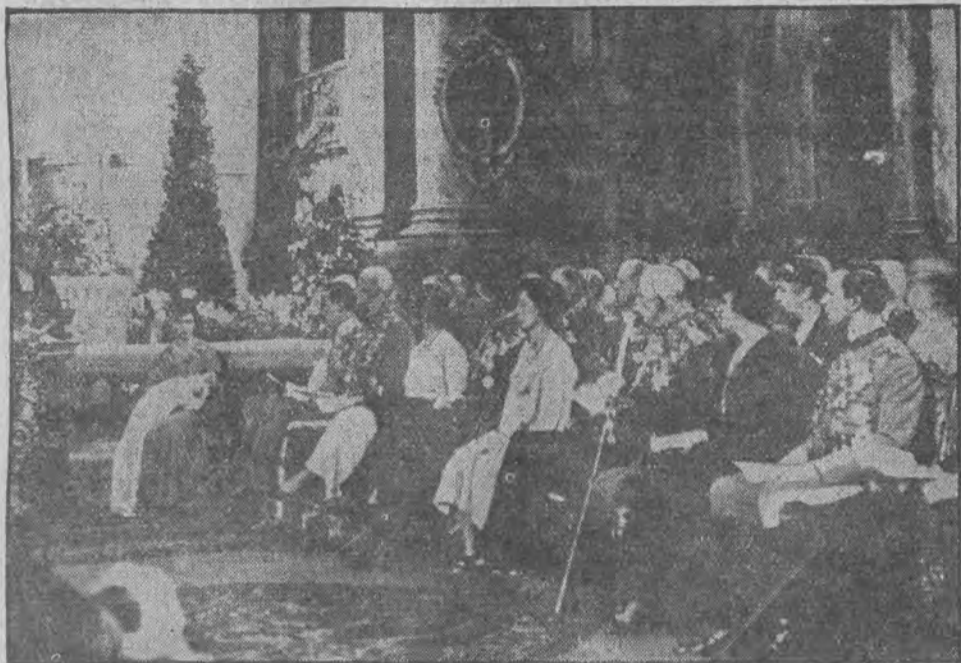
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 31

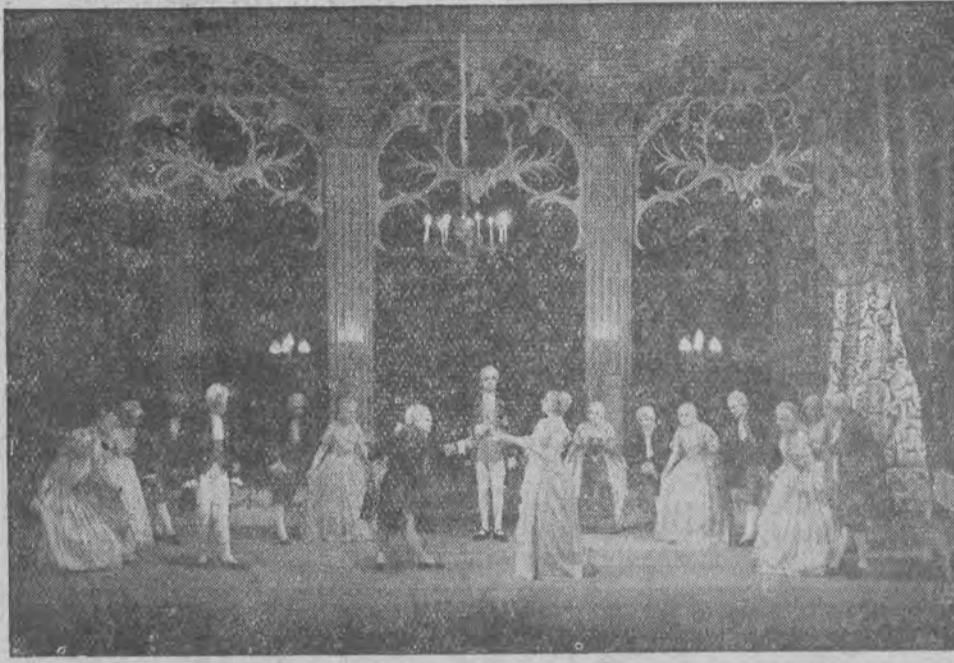
L

Rok 65

Piątek, dnia 8 lutego 1935



W kaplicy zamku królewskiego w Sztokholmie odbyły się chrzciny księżniczki Małgorzaty, córki pary książęcej Sybili i Gustawa Adolfa.



Teatr Wielki w Poznaniu wystawił piękną operetkę „Hrabina Dubarry” której premiera spotkała się z wielkim uznaniem publiczności i prasy.

Krwawa tragedia miłosna na ulicach Poznania

Technolog Tadeusz Holewiński zastrzelił wybrankę serca, która nie darzyła go wzajemnością



ś. p. Stefania Janicka

Poznań, 6 lutego.

Krwawa tragedia narzeczeńska rozegrała się wczoraj o godz. 13 na ul. Rolnej na Wildzie. W pobliżu mieszkania nauczycielki Stefanji Janickiej przy ul. Rolnej 21, narzeczony jej, 30-letni Tadeusz Holewiński zastrzelił Janicką, a następnie strzałem w skroń pozbawił się życia.

Strzały były śmiertelne. Zgon nastąpił w kilka minut po tragicznym wypadku. Przywołany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego 66-66 stwierdził śmierć.

Krwawa tragedia, która rozegrała się wczoraj w południe na ul. Rolnej 21 w Poznaniu, wywarła wstrząsające wrażenie. Ofiara niepożytej zemsty, 22-letnia Stefania Janicka, była nauczycielką, zatrudnioną w szkole powszechnej na Dębcu. Wczoraj śp. Janicka wyszła, jak codziennie, do zajęć szkolnych. Tadeusz Holewiński oczekiwał na jej powrót w pobliżu szkoły. Nie był on narzeczonym tragicznie zmarłej, jak mylnie informowano w pierwszej chwili po wypadku. Był on kilka razy w mieszkaniu Janickich, jednak spotkał się z nieprzychylnym przy-

jęciem. Zirykowany niepowodzeniem, Holewiński odgrażał się tragicznie zmarłej dziewczynie, że ją zabije, jeśli nie spotka się z wzajemnością z jej strony. Wobec takich pogroźek rodzina zamierzała nawet oddać sprawę sądowi.

Jaka była rozmowa między śp. Stefanją Janicką a Holewińskim, pozostanie zapewne tajemnicą. Natrętny znajomy odprowadził swą ofiarę przed dom jej rodziców na ul. Rolnej. Ś. p. Janicka zamierzała pozbyc się niemilego towarzystwa i pójść do domu. Jednak Holewiński szedł za nią. W chwili, gdy ś. p. Janicka zwróciła się do niego, by sobie poszedł, Holewiński błyskawicznie dobył rewolweru i do znajdującej się już przed domem strzelił z rewolweru. Strzał w głowę był śmiertelny. Następnie skierował rewolwer do siebie i zabił się na miejscu. Śmierć obojga nastąpiła momentalnie.

Na miejsce wypadku przybiegli przerażeni sąsiedzi i nieliczni przechodnie. Bezpośrednich świadków krwawego zajścia prawie że nie było. Przybiegła też na miejsce przerażona katastrofą matka i 12-letnia siostra zamordowanej.

Rodzicom tragicznie zmarłej towarzyszy powszechne współczucie. Ojciec śp. Janickiej jest inspektorem ogrodów miejskich w Poznaniu i w czasie tragicznego zajścia pełnił służbę inspekcyjną. O wypadku dowiedział się przypadkowo od spotkanego na St. Rynku bezrobotnego. Brat śp. Janickiej, po ukończeniu szkoły zdobniczej w Poznaniu, jest w Warszawie na studiach w Akademii Sztuk Pięknych.

Zwłoki śp. Stefanji Janickiej przeniesiono do mieszkania rodziców. Prokuratura wydała zezwolenie na pogrzeb, który odbędzie się w ten piątek. Zwłoki Holewińskiego, którego

stałe miejsce zamieszkania nie jest na razie znane, przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego. Władze prokuratorskie zezwoliły również na ich pochowanie. Brat zabójcy jest burmistrzem w Czempiniu i przybył już do Poznania, by zająć się pogrzebem brata.

Krwawa tragedia na ul. Rolnej 21 na Wildzie była wczoraj i dziś przedmiotem dochodzeń, które, ze względu na śmierć zabójcy, już zostały ukończone.

Ustalono, że zabójca śp. Stefanji Janickiej nazywa się Tadeusz Holewiński i jest rodem z Sosnowca. Urodził się 5 września 1905 r. jako syn Jacentego i Elżbiety. Z zawodu był technologiem i zatrudniony był w dyrekcji kolejowej w Poznaniu, a ostatnio był bezrobotnym.

W Poznaniu nie miał on w ostatnim czasie stałego mieszkania. Według naszych informacji stałym jego miejscem mieszkania był Czempin, gdzie brat jego pełni funkcję burmistrza. W Czempiniu jednak nie przebywał stale. W Poznaniu mieszkał m. in. przy ul. Dąbrowskiego, na ul. Szewskiej, a w ostatnim czasie zdaje się mieszkał razporaz u kolegów.

Stosunkowo lekkie usposobienie Holewińskiego i brak stałego zajęcia nie wywierały na pp. Janickich, u których on był kilkakrotnie, dobrego wrażenia, to też przyjmowano go w domu niechętnie.

Ofiara jego ś. p. Stefania Lucja Janicka ukończyła niedawno seminarjum nauczycielskie. Urodziła się 13 grudnia 1912 r. w Tarnowie w pow. poznańskim, jako córka Konstantego i Heleny.

Pogrzeb tragicznie zmarłej odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Rolnej 21 w piątek o godzinie 14,30 na cmentarz w Dębcu.

Wszyscy szczerze współczują niešťczęśliwej rodzinie tragicznie zmarłej ś. p. Stefanji Janickiej. Piątkowy pogrzeb będzie niewątpliwie manifestacją tych uczuć.

Echa krwawych dni w Paryżu

Nabożeństwo żałobne — Prowokacja — Kwiaty na pl. Zgody

Paryż. (PAT.) W uroczystym nabożeństwie żałobnym w Notre Dame, za ofiary wypadków lutowych wzięli udział prezydent republiki, podsekretarz stanu w prezydium Rady Min., prefekt policji, przewodniczący Rady Miejskiej oraz członkowie Izb prawodawczych. Studenci próbowali urządzić manifestację, lecz zostali rozproszeni przez policję. We wczesnych godzinach popołudniowych na Pl. Zgody panowało bardzo duże ożywienie. Wzmocnione patrole policji nie dopuściły do zbiegowiska ani nie pozwalały zatrzymywać się przechodniom. Dokonano kilku aresztowań za opór władzy.

Paryż. (PAT.) Premier Flandin był obecny na nabożeństwie żałobnym w Notre Dame, poświęconem pamięci ofiar wypadków z 6. II. z. r.

Paryż. (PAT.) Obchody rocznicy 6 lutego rozpoczęły się dziś rano. Rodziny ofiar wypadków zasztorowanych złożyły kwiaty na pl. Zgody. W manifestacji tej wzięli również udział przedstawiciele stowarzyszeń, których

wpuszczano na pl. Zgody grupami. W Notre Dame odbyło się uroczyste nabożeństwo.

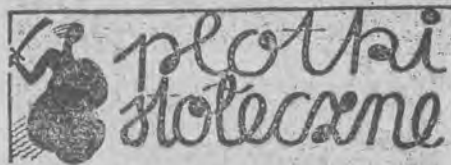
Paryż. (PAT.) Po uroczystym nabożeństwie w Notre Dame jeden z członków „Action Française” wniósł pod adresem premiera Flandin kilka wrogich okrzyków. Policja usunęła go z kościoła i oddała w ręce władz sądowych.

Oficerowie niemieccy w Polsce

Warszawa. (PAT.) Przybyli wczoraj do Warszawy oficerowie niemieccy i złożyli dzisiaj o godz. 10 50 wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie oficerowie niemieccy złożyli wizytę szefowi sztabu głównego gen. Gąsiorowskiemu, płk. Karczowi oraz zwiedzali miasto. W południe goście niemieccy podejmowani byli śniadaniem przez gen. Gąsiorowskiego. Wieczorem, po obiedzie, wydanym przez ambasadę niemiecką, oficerowie niemieccy wyjeżdżają do Grudziądza.



Dom nr. 21 przy ul. Rolnej, gdzie wczoraj rozegrała się krwawa tragedia.



31 stycznia.

Czyście nie zauważyli, że od kilku lat nie mamy miss Polonii? Ostatnią była p. Zofia Batycka. I tu kres powieści. Od tego czasu nie przyznano nikomu tego tytułu.

Podobno dzisiaj już zarzucono organizowanie wyborów miss Universum. Zato pojawiły się wspomnienia organizatorów tych widowisk i pań odznaczonych.

Latwo się można teraz przekonać, jak daleko odbiegała organizacja turniejów piękności od idealizmu. Wszędzie był business.

Pamiętaacie ową walkę o największą ilość głosów? Była to przede wszystkim reklama pisma, które ogłaszało kupony do głosowania. Do turnieju stawały tylko te panie, które się zgłosiły. Prawdziwa piękność mogła sobie żyć obok i nikt jej nie uwzględniał.

Gdy nadszedł okres wyborów, trzeba było jak najwięcej numerów gazet wykupić i jak najwięcej głosów na swą kandydatkę rzucić. Imieniem i nazwiskiem trzeba podpisać kartę głosowania. Od czego jest książka telefoniczna albo wykaz właścicieli kont w P. K. O!...

Gazety były zadowolone, bo nakłady były rozsprzedawane, a im bliżej końca — tem więcej egzemplarzy kupowano. Trudno przypuścić, żeby skrupulatnie można było wszystkie karty przeliczać, bo nieraz oddawano po parę tysięcy głosów. Na obliczenia ścisłe było i brak czasu i brak rak, a kto wie, czy i nie brak chęci. Bo i po co, kiedy i tak z góry się planowało, że palma pierwszeństwa przypadnie tej pani, a nie innej!...

A po „obiorze“ szła fala reklamy. Puder, mydelko, wody kolońskie, drobiazgi i drobiazdziki chrzczone nazwiskiem wybranki. Prowadzono ją po teatrach i rewjach, po instytucjach humanitarnych i społecznych, po balach i zabawach — wszędzie umiając lazyć pięknie z nadobnem; interes materialny z reklamą przedsiębiorstwa...

Tylko jedna z naszych miss wyszła osobliście dobrze na tej imprezie. To była pierwsza wybranka losu Wyszła za mąż za adwokata. Nie przewróciło się jej w głowie. Nie chciała nadużywać szczęścia...

A inne?...

Zadna z nich nie została Marią Dietrich ani Gretą Garbo. Gdzieś zanikły — oże tylko na reklamach jakichś „uru“ jeszcze jej fotografia. W filmach dawano role, w których musiały się negliżować i pokazywać piękno swych nóg...

Disiaj to minęło. Pozostało wspomnienie pewnej passy imprez obyczajowych. Wspomnienie mile dla tych, co robili na tem kokcay, ale bodajże najsmutniejsze dla wybranki, bo niosące tylko rozgoryczenie, płynące z zawiedzionych nadziei...

WARSZAWIANIN.

Przekupstwo

Tokio. (PAT) Przeciw ministrowi poczty i z wyższym urzędnikiem ministerjum podniesiono zarzut przekupstwa. W sprawie wniezione jest wielkie towarzyskie elektryczne. Władze prokuratorskie wszczęły przeciw oskarżonym dochodzenia.

Na krawędzi dnia

Londyńskie „memento“

Pamiętamy wszyscy, że gdy Laval, po parokrotnym odkładaniu podróży, wyjechał wreszcie do Rzymu, świat z pewną niewiarą czekał na wyniki jego rozmów z Mussolinim. Sceptycyzm wszakże zawiódł — osiągnięto więcej, aniżeli opinia się spodziewała.

Pod tym względem przypomina ostatnia podróż londyńska pp. Flandina i Lavalu rozmowy rzymskie. Sceptycy — bo było ich niemało i tym razem — pomylili się. Konferencja londyńska stała się wielkim sukcesem w polityce mocarstw zachodnich, zwłaszcza dla dyplomacji francuskiej. Ministrowie francuscy wyjeżdżać mogli z Londynu z usmiechem na ustach, — Francja utwierdziła swą niezmiernie silną pozycję.

Główny wynik narad londyńskich da się ująć w jednym zdaniu: państwa zachodnie, czyli b. aljanci z wołny światowej, osiągnęli niespotykaną od listopada 1918 jednomyślność co do głównych zadań polityki pokojowej w Europie i — co więcej — ustanowili jednolitą metodę akcji na rzecz bezpieczeństwa europejskiego. Mówiąc konkretnie, doszli do zrozumienia, że anulowanie V części traktatu wersalskiego, która stała się w ostatnich czasach martwą literą, musi pociągnąć za sobą zawarcie powszechnej umowy o zbrojeniach, co równa się ujęciu zbrojeń niemieckich w trwałe karby. Drugim, całkiem już bezpośrednim rezultatem jest postanowienie o zawarciu wkrótce konwencji lotniczej, która

określi wzajemną pomoc Francji, Anglii i Włoch. poza tem Belgii i Niemiec w razie napadu napowietrznego. Konwencja ta stanowi ni mniej, ni więcej rodzaj aljansu wojskowego wymienionych państw, a przez przewidziany w nim udział Iteszy zmierza wyraźnie do unieszkodliwienia ewentualnej agresji lotniczej Niemiec, której stale obawiają się na zachodzie.

Narady londyńskie ograniczyły się do ustalenia programu rokowań jakiego czekać teraz mocarstwa zachodnie oraz konferencję rozbrojeniową w Genewie.

Z naszego polskiego punktu widzenia przedstawia jednakowoż bilans porozumienia francusko-angielskiego ten niestety wielki brak, że ustanawiają dokładne ramy dla bezpieczeństwa w Europie zachodniej, pozostawia Europę wschodnią niejako samopas. Uwytknulo się z całą siłą, że potężnemu blokowi zachodniemu Francji, Anglii i Włoch — wraz z przewidzianą współpracą Rosji — przeciwstawia się płynna Europa wschodnia, gdzie z natury rzeczy będzie wolne pole dla tryteru, kto okaże się tu najsilniejszy. Wiedzą o tem Niemcy Ale wiedzieć o tem musi i Polska. — i właśnie dlatego nie powinna lekceważyć tych słabszych coraz bardziej nieci, które ją jeszcze wiążą z mocarstwami zachodnimi.

Londyn winien stać się dla nas rodzajem „memento“.

Kupacz orzechów



Hitlerowiec: Kolejno i powolutku wszystkie je pogniotę!

Bieg na 18 km

Zurych. (PAT) W ramach zimowych akademickich mistrzostw światowych, odbywających się w St. Moritz rozegrano bieg narciarski na 18 km. Zwyciężył zawodnik niemiecki Kraisy w czasie 1.31.07. Z Polaków Gledkiewicz zajął 19-te miejsce w czasie 1.40.27, a Wo, na zajął 35-te miejsce. W biegu hobsleyów z załogą dwuosobową zwyciężył zespół Szwajcarii.

Nowa organizacja gospodarcza Rzeszy

Berlin (Tel. wł.). Minister gospodarki Rzeszy dr. Schacht wygłosił przemówienie, dotyczące nowej organizacji gospodarczej Rzeszy. Projekt reorganizacji przewiduje częściową redukcję wolnych związków gospodarczych. Celem tego zarządzenia jest wyzwolenie Niemiec z „kłótni traktatu wersalskiego“.

Spółdzielnia Narodowa

Łódź, 5. 2. Z dniem każdym wzmaga się zainteresowanie wśród szerokich rzesz narodowców sprawą Spółdzielni Narodowej.

Wpływają liczne listy do naszej redakcji, w których Czytelnicy oświadczają swoją gotowość do subskrypcyjowania po kilka nieraz udziałów. Entuzjazm jest powszechny, z radością stwierdzamy, że zapoczątkowana przez nas akcja przybiera coraz bardziej na sile i daje podstawy do zupełnie pozy-

tywnego zapatrywania się na kwestję „Spółdzielni Narodowej“.

Podajemy do wiadomości Czytelników, iż sprawę założenia „Spółdzielni“ przekazaliśmy władzom Obozu Narodowego w Łodzi, które zajmą się wstępnymi pracami.

O dalszych posunięciach i czasie rozpoczęcia subskrypcji powiadamimy Czytelników na łamach naszego pisma.

Sensacyjny proces w Pabjanicach

Pabjanice. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym sąd grodzki w Pabjanicach rozpatrywał sprawę filara „sanacji“ Wendlera, przeciwko Jankowskiemu Władysławowi i redaktorowi tygodnika „Prawda Pabjanicka“ Sławińskiemu Edwardowi, oskarżonym o to, że w wymienionym tygodniku zamieścili artykuł o szkodliwej działalności Wendlera za czasów okupacji niemieckiej.

Sławiński w marcu ub. r. skazany został na jeden rok więzienia i tysiąc złotych grzywny. Sąd okręgowy w Łodzi karę tę zatwierdził, lecz wskutek dalszej kasacji od wyroku, sprawa znalazła się ponownie przed sądem grodzkim w Pabjanicach który w dniu dzisiejszym na wniosek oskarżonych postanowił ją odroczyć, w celu przesłuchania podanych przez oskarżonych świadków. Sprawa budzi niezwykłe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Osadnictwo rzemieślnicze

Warszawa, 6. 2. — Fundusz pracy postanowił przesiedlić około 50 rodzin rzemieślniczych do województwa nowogrodzkiego. Osadnicy otrzymają domki z określonym obszarem ziemi.

Elektryfikacja węzła warszawskiego

Warszawa, 6. 2. — Niebawem zostaną rozpoczęte prace budowlane, związane z pierwszym etapem elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego. Według umowy z Anglikami do 1 października ma być ukończona dzielnicowa linja stacji Warszawa—Czyste i Warszawa wschodnia, biegnąca przez tunel kolejowy. Mają być utworzone dwa dworce elektryczne i pociągi dalekobieżne.

O usprawnienie poczty

Warszawa, 6. 2. — Związek izb rzemieślniczych wystąpił do ministerstwa poczty i telegrafów z szeregiem postulatów usprawnienia służby pocztowej i obniżenia opłat telefonicznych. (w)

Zakończenie rokowań

Paryż. (PAT) Rokowania francusko-niemieckie w sprawie Zagłębia Saary zakończono dzisiaj rano, lecz nie osiągnięto ostatecznego porozumienia co do kilku punktów spornych, dotyczących konwencji kolejowej. Dwóch członków delegacji francuskiej wyjechało do Rzymu, by zdać sprawozdanie przewodniczącemu Komitetu Trzech z projektu konwencji.

W Sowietach o układach londyńskich

Moskwa. (Tel. wł.). Prasa sowiecka, zastanawiając się nad porozumieniem angielsko-francuskim, wyraża się o niem dość sceptycznie, wysuwając szereg zastrzeżeń. Pisma stwierdzają, że formuły londyńskie nie są zbyt ścisłe i nie ustalają w wyraźny sposób zobowiązania, dotyczącego zawarcia regionalnego paktu wschodniego.

Prasa sowiecka wyraża zaciekawienie, jaka będzie odpowiedź Niemiec na propozycję francusko-angielską.

Pomoc doraźna dla bezrobotnych

Warszawa, 6. 2. — Preliminarz budżetowy funduszu pracy na rok 1935/36 przewiduje sumę około 25 milionów złotych na pomoc doraźną dla bezrobotnych. (w)

Masoneria w Polsce

Paryski kwartalnik masonsko-okultystyczny „Annales Initiatives“ w numerze 50 z 1934 r. przynosi następujące szczegóły o masonerii w Polsce:

Punar Bhava, suwerenny delegat generalny (obecnie nieżyjący już Czynniski), wyznaczony przez Papiusa (pseudonim dr. Encausse), wprowadzwszy około roku 1920 do łóż naukę i praktyki okultystyczne, będące w formalnej sprzeczności z konstytucyjną zakonu oraz z jego dążnościami duchowymi, został skreślony przez suwerennego wielkiego mistrza Bricaud (tak zw. „patriarcha kościoła gnostycznego“) Jego następcą w niczem nie przyczynił się do polepszenia sprawy posielzeń, zaczęły wszystkie organizacje zostały uznane za usłone (w terminologii masonskiej znaczy: nieczynne), zaś delegacja generalna została anulowana w roku 1931. Naskutek tych wypadków dawne elementy rozproszyły się same przez się. Najnowszym reskryptem suwerenny wielki mistrz wybrał iko swego przedstawiciela na Polskę ze specjalną delegacją „wspaniałego brata“ J. de Cz... Ten ostatni pracuje w doskonałej zgodzie z doktrynami Martynistów i przygotowuje obudzenie tradycji w tajemniczenia „zakonu“

Tyle wymienione o-mo. Z notatki tej wynika, że odłam masonerii na terenie Polski dokonywa reorganizacji, występując nazwaną jako okultystki lub Maryniści, których to nazwę przeciętny Polak nie rozumie i w subtelnościach maskowania się „Zakonu“ niezbyt jest zorientowany. Nazwisko owego „wspaniałego brata“ nie jest podane w całkowitem brzmieniu przez ostrożność. Faktem bądź co bądź jest, że wszelkie stowarzyszenia i ugrupowania o charakterze okultystycznym są odgałęzieniem wolnomularstwa (K. A. P.)

Dlaczego aż pół miliona bezrobotnych?

Nędza i niedola setek tysięcy ludzi — Środki zaradcze

Poznań, 6 lutego.

Ostatnio podana przez prasę wiadomość o przekroczeniu cyfry 500 tysięcy przez liczbę bezrobotnych, skłania do zastanowienia się nad problemem bezrobocia, który — mimo głośno reklamowanego „powrotu lepszych czasów” — ciągle jeszcze jest groźnym ostrzeżeniem, że nasz organizm gospodarczy jest chory, ciężko chory. Takiej bowiem ilości bezrobotnych, jaka mamy dzisiaj, nie mieliśmy jeszcze nigdy.

Okazuje się, że dotychczasowe wysiłki rządu, zmierzające do opanowania tej klęski, jaka jest bezrobocie, nie dały pożądanego wyniku. W ostrych słowach ocenił odnośnie akcji pro-rządowej „Czas”, pisząc w nrze 2 z rb.:

„Innymi słowy odbiera się pracę jedynym pociągaczem, żeby dać ją innym i przy tej sposobności mieć pretekst do pochwalenia się „skutkami walki z bezrobociem”. Kryzys ciągnie się już za długo i za beznadziejnie, ażeby zabawić się tak niepoważnymi akcjami. Problem bezrobocia jest problemem zbyt podstawowym, aby używać go do mydlenia oczu naiwnych obywateli.”

Mimo bezowocności dotychczasowej akcji rządowej, nie robi się literalnie nic, by zmniejszyć bezrobocie. Żadnej inicjatywy się nie przygotowuje nie omawia. A przecież, przy dobrej woli, można znaleźć środki, choć nie radykalne, któreby plagę bezrobocia pomniejszyły.

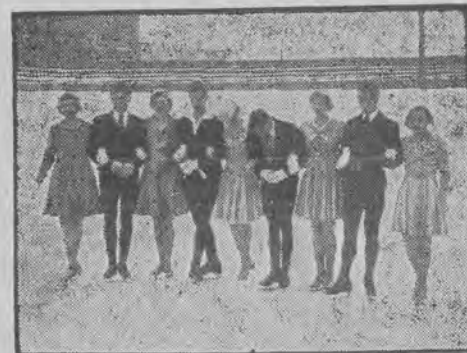
Oczywiście, stale należy sobie uświadamiać, że wzrost robót publicznych, zalecany przez wielu jako najskuteczniejszy środek w walce z bezrobociem, jest nie tylko niezmiernie trudny do urzeczywistnienia, ale mógłby nawet okazać się niebezpiecznym. Mianowicie odnośny program musiałby się opierać już na uruchomieniu tych robót przez tworzenie dodatkowej siły kupna, czyli przez inflację, już przez obciążenie dochodu obywateli, niedotkniętych klęską bezrobocia, na cele zatrudnienia bezrobotnych. I jedno i drugie jest wysoce niebezpieczne. Inflację nazbyt dobrze znamy, by tęsknić do jej powrotu i uważać ją w naszych warunkach za środek leczniczy. Zwiększenie opodatkowania byłoby również niedźwiedzią przysługą oddaną gospodarce narodowej, bowiem oznaczałoby zwiększenie stanu zatrudnienia w jednej dziedzinie kosztem zmniejszenia stanu zatrudnienia w innych dziedzinach, w których produkcja — następstwem zmniejszenia

siły nabywczej społeczeństwa, placącego wyższe podatki, niewątpliwie by się skurczyła. Przelewanie z pustego w próżne!

To też należy zwrócić uwagę w inną stronę, dotychczas mało obserwowaną. Kto wie, czy nie byłoby wskazane przejście w niektórych gałęziach wytwórczości w systemy wysokotechnicznego na systemy chałupniczy, który przy nadmiarze rąk roboczych w Polsce wydaje się być systemem szczególnie godnym uwagi. Chałupnictwo nie musi być koniecznie uważane za

wsteczny stan produkcji przemysłowej, gdyż cały szereg wyrobów przemysłowych jest ciągle jeszcze ściśle związany z chałupnictwem, jak np. wyrób sierp, kos itd. Chałupnictwem koniecznie trzeba żywić się interesować, niż to się dzieje obecnie.

Wogóle zaś, z przykrością stwierdzić należy, że zagadnienie bezrobocia „nie znajduje się na porządku” powszechnego zainteresowania. Świadczy to ujemnie o wrażliwości opinii publicznej na nędzę i niedolę setek tysięcy współobywateli.



Reprezentacja Katowice na lodowisku helenowskim w Łodzi przed międzymiastowymi zawodami łyżwiarzkimi.

Konferencja b. premierów?

Warszawa (Tel. wł.) Opowiadają, że w tych dniach miała się odbyć konferencja b. premierów „sanacyjnych”, na którą był wezwany również prof. Bartel. Ponieważ nie mógł przyjechać wskutek złego stanu zdrowia, konferencję narazie odroczono. (w)

Do Maroka?

Warszawa (Tel. wł.) W związku z pogłoskami o małym nastąpić wyjeździe marsz. Piłsudskiego na urlop wypoczynkowy na południe, pojawiły się pogłoski, że tym razem marsz. Piłsudski miałby udać się do Maroka.

Austria zasypana śniegiem

Berlin (PAT). Z Austrii donoszą o katastrofalnych opadach śnieżnych, które trwają tam już od 5 dni bez przerwy. Szereg miejscowości, m. in. Salzburg, znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji, gdyż zarówno dojazd kolejowy został niezmiernie utrudniony, jak i dostarczanie prądu i wody uległo w wielu miejscowościach przerwom. Donoszą także o licznych wykołajeniach oraz o zamrażaniu toru, a także o wypadkach, spowodowanych rzadko notowaną ilością lawin.

Wiadomości

Według doniesień z Berlina ma ustąpić ze stanowiska posła jugosłowiańskiego w Berlinie dotychczasowy poseł Balukiewicz, który bardzo silnie oddziaływał na politykę jugosłowiańską w kierunku orientacji niemieckiej. Balukiewicz był przyjacielem jeszcze ojca Aleksandra.

Na posiedzeniu Izby gmin usunęto z trybunu dla publiczności a następnie z gmachu parlamentu grupę około 30 osób które usiłowały demonstrować na rzecz komunizmu. Demonstranci wznosili okrzyki przeciwko rządowi.

Dnia 15. bm. rozpocznie się w Kiszyniowie w Rumunii sensacyjny proces szaki bandyckiej, zorganizowanej przez braci Balta, mającej na sumieniu liczne napady i rabunki. W hezbie 5 oskarżonych figurują również b. deputowany do parlamentu w Bukareszcie z ramienia partii chłopskiej Konstantyn Konstantynow, który wzmian za część łupów, dostarczał broni i wskazywał ewentualne ofiary.

Dokonano próbnej jazdy na pierwszej linii podziemnej kolei moskiewskiej której budowa wkrótce zostanie ukończona.

Większość pism francuskich w dniu 6 lutego a więc w rocznicę tragicznych wydarzeń w Paryżu zamieściła artykuły wstępne poświęcone wspomnieniom o wypadkach. Organizacja „Krzyż Ognisty” stwierdza że niema zamiaru łączyć się z żadną partją. Chce ona służyć sprawie narodowej.

Odpowiedź niemiecka na propozycje francusko-angielskie została rzekomo przesłana według otrzymanych informacji najwcześniej za 2 tygodnie.

Podobno premier Göring uda się w najbliższym czasie do Londynu, gdzie ma przedyskutować z ministrami brytyjskimi zagadnienie paktu lotniczego.

Na terenie Szwajcarii spadły liczne lawiny śnieżne które pociągnęły 7 ofiar w ludziach. Śnieg w wielu miejscowościach dochodził 4 metrów głębokości. Na terenie Karkonoszów Czechosłowacji burze śnieżne przerwały w wielu miejscach komunikację. 4 osoby znalazły śmierć. W Alpach austriackich wskutek lawin stwierdzono 6 ofiar w ludziach.

Na terenie parlamentarnym we Francji powstał blok partji socjalistycznej.



W górach Sabaudji odbywają się obecnie manewry zimowe armii francuskiej. Na zdjęciu strzelcy na pozycji w czasie natarcia.

Dziwne rzeczy dzieją się w Paryżu

Nieznani sprawcy zamalowali posągi, wyobrażające miasto Francji — Napisy z groźbami przeciwko parlamentarzystom

Paryż (PAT). Ośm posągów, wyobrażających miasto Francji na placu Zgody, zostało zamalowanych czarną farbą przez kilku nieznanymi sprawców. Trzech z nich zbiegło a 1 ujęto. W różnych dzielnicach Paryża na murach domów, w których mieszkają

parlamentarzyści, ukazały się dziś napisy, zawierające wymyslenia i pogroźki. Ogród Tuileryjski, który jedną stroną dotyka placu Zgody, został na dzień dzisiejszy zamknięty dla publiczności.

Zbuntowani posłowie wrócili do równowagi

Echa niesłychanej pretensji grupy posłów ludowych

Warszawa (Tel. wł.) Zatar, który wybuchł wśród ludowców został na jakiś czas zażegnany. Grupa 12 posłów, uzależniająca od spełnienia swoich postulatów dalsze pozostawanie w klubie, na wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego zgodziła się płacić należne składki miesięczne poselskie i zadeklarowała w ten sposób już pozostanie w Stronnictwie Ludowym.

Najważniejszym jednak faktem są zmiany dokonane we władzach komitetu wykonawczego. Prezesem komitetu wykonawczego wybrano b. marszałka Sejmu Rataja w miejsce pos. Wrony, który wystąpił ze Stronnictwa. Wiceprezesami zostali sen. Woźnicki z dawnego „Wyzwolenia”, oraz poseł Krysa z grupy niedoszłych secesjonistów, wreszcie sekretarzem adw. Grałński, a skarbnikiem pos. Araszkiwicz. (w)

Kajakiem z Warszawy do Szanghaju

Małżeństwo dr. Korabiewiczowie zmierzają w dalszym ciągu do celu

Londyn (Tel. wł.). Małżeństwo dr. Korabiewiczowie odbywają podróż kajakiem żaglowym z Polski do Szanghaju. Śmiało podróżnicy przeszli w czasie swej dotychczasowej podróży przeżyli szereg wstrząsających przygód, m. in. z Bassory do Karachi udać

się musieli na okręcie, ze względu na grasujące w zatoce perskiej bandy zbójckie. Na Indusie, gdzie ostatnio podróżnicy się znaleźli, ukazało się w czasie ich podróży mnóstwo krokodyli. Podróż trwa.

Rokowania polsko-gdańskie

Warszawa, 6. 2. — Dzisiaj rozpoczęły się w Gdańsku polsko-gdańskie rokowania, podjęte w lipcu w sprawie organizacji stosunków pracy oraz pomocy dla bezrobotnych. (w)

Grypa w Turcji

Stambul (PAT). Z powodu coraz bardziej rozwijającej się epidemii grypy zamknięto szkoły i licea oraz zawieszono przedstawienia teatralne.

Statek zaginął

Berlin (Tel. wł.) Statek rybacki „Mainz”, który wypłynął z Wesermünde do Harstad w Norwegii, dokąd miał przybyć 27 stycznia, zaginął. Zachodzi obawa, że w czasie burz w ubiegłym tygodniu statek wraz z załogą, liczącą 14 ludzi, zatonął w zachodnich wybrzeży Norwegii. Wszystkie poszukiwania nie dały dotychczas wyniku.



Słynni łyżwiarze akrobaci pp. Lang i Dietl (ostali na szczydach) z Wiednia na popisach w Helenowie pod Łodzią.

Podjazdowe ataki na Obóz Narodowy w Łodzi

Na marginesie obrad rady miejskiej — Jak to jest naprawdę z gwałtowną potrzebą pieniędzy na wodociąg i kanalizację?

Jak na komendę, napadła na radnych obozu narodowego, po ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, prasa „sanacyjna” i żydowska... Nawet w Warszawie zaatakowano naszych radnych zarzucając im „warcholstwo” oraz złą wolę, która polegać ma na tem, że odmówili zarządowi komisarycznemu pieniędzy „na zatrudnienie wielu tysięcy robotników”. Wedle „Gazety Polskiej” komisarz rządowy inż. Wojewódzki zapowiedział nawet odwołanie się do władz nadzorczych.

Cała ta historia została celowo przez radnych „sanacyjnych” i żydowskich wydana do rozmiarów niebywających tylko ze względów politycznych w nadziei, że uda się poderwać w Łodzi zaufanie robotnika polskiego do obozu narodowego.

Wiadomo, że zbliżamy się szybko do wyborów sejmowych więc tutejszych „sanatorów” i Żydów strach zbiera, że znova poniosą klęskę, więc usiłują kłamstwami uderzać w obóz narodowy. Nie dziwi nas to zupełnie — natomiast możnaby wymazać od inż. Wojewódzkiego trochę więcej taktu. On nie powinien dawać materiałów do takich kampanii mimo, iż jest „sanatorem”... Jest przecież komisarzem rządowym, powinien być bardziej lojalny i bezstronny.

Jakże się jednak przedstawia naprawdę ta cała historia?

Wobec tego, że akcja żydowsko-„sanacyjna” przeciw nam idzie przede wszystkim po linii politycznej, rozpatrzmy kwestię z punktu politycznego. Ale, rozpatrzmy ją przede wszystkim z punktu widzenia rzeczowego, rozumnego.

Radni obozu narodowego odmówili podpisania weksli na kwotę około 250 tys. złotych. Pieniądza miały być przeznaczone na zakupno materiałów do robót wodociągowo-kanalizacyjnych na kwiecień lub maj.

Wyciąganie z tego wniosków, że „tysiące” robotników zostanie pozbawionych pracy jest jaskrawym nonsensem. Najpierw dlatego, że węgłowe w roku ub. pracowało przy budowie wodociągów i kanalizacji 1983 robotników, a z tej liczby oświadczono 1-119 robotników z pożyczki zasięgniętej w Funduszu Pracy, a 792 robotników z dotacji Funduszu Pracy, a tylko i jedynie 81 robotników opłacało miasto z własnych funduszy. Jeżeli więc bieżącym i da miastu takie same kwoty jak w roku ubiegłym, to nie może być mowy o tem, ażeby mogła być zatrudniona mniejsza ilość robotników, aniżeli w roku ubiegłym. Na 81 robotników, na których zatrudnienie zdobył się p. inż. Wojewódzki z funduszy miejskich, nawiązano oświadczenie także i obecna rada miejska. Więc mowy być nie może, ażeby skutkiem tej uchwały pracę postradać miały „tysiące” robotników. Jest to typowy, demagogiczny i kłamliwy chwyt.

No dobrze, — powie ktoś — ale te pieniądze miały być przeznaczone na zakupno materiałów do robót kanalizacyjno-wodociągowych. Prawda, tylko, że materiały są potrzebne na kwiecień i maj, więc dlaczego to ma gmina już w lutym kupować je? Nie słyszeliśmy wcale od komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego, ażeby motywował potrzebę tych pieniędzy, chociażby takim argumentem, że może dzisiaj dałoby się kupić taniej owe materiały, aniżeli w kwietniu. Inna rzecz, że i ten argument nie byłby zbyt przekonujący, ale zawsze byłby jakiś. Więc? Całkiem poprostu p. inż. Wojewódzki wyskoczył ze swym żądaniem albo dlatego, że chciał się urzeczywistnić od rady miejskiej na okres najbliższy, edyby zarząd miasta nie zatwierdził i gdyby on miał dalej przetrwać miastem, albo dlatego, że przoszło mu, ażeby dał Żydom i „sanatorom” nowe argumenty do ataku na radnych obozu narodowego.

Zauważajcie warte, iż koszty robót wodociągowo-kanalizacyjnych wyniosły mała ośmio- i dziesięcioletnie — fakty więc humorystycznie wygląda w tych warunkach krzyk, że ów cały 20 miljonowy plan w łeb woźmie dlatego tylko, że obóz narodowy nie uchwalił kom. rządowemu 250 tys. złotych!

Najciekawiej wygląda jednak ta cała sprawa z innego jeszcze punktu widzenia. Pan inż. Wojewódzki nie przedłożył radzie miejskiej żadnego, ale to absolutnie żadnego budżetu na te roboty na rok przyszły, twierdząc, że odpowiednio kwoty można będzie wstawić do budżetu dopiero wtedy, gdy je przyzna miastu Fundusz Pracy. Więc, nie mając ani grosza na robotnicę, żąda p. Wojewódzki aż 250 tys. zł na materiały! Szkoda, że p. Wojewódzki nie wydusił najpierw odpowiednich sum w Funduszu Pracy... Wygłaszając exposé budżetowe, powiedział p. Wojewódzki na tem samym posiedzeniu:

„Musimy przeprowadzać w gospodarce miejskiej zasadę bezwzględnej oszczędności...”

„Ciasnota gotówkowa nie pozwala na pożyczki...”

„Zadłużenie miasta doszło do granic możliwości...”

„Gdzie oszczędzać?... W rzeczowych wydatkach...”

Godząc się całkowicie z temi wywodami, obóz narodowy chce być konsekwentny skoro p. inż. Wojewódzki, nie przestrzeza konsekwencji. A więc, nie chce robić nowych długów wekslowych, bo to i ciasnota gotówkowa nas gnębi i zadłużenie miasta doszło do granic możliwości. Poza tem chce obóz narodowy przeprowadzać istotnie i naprawdę zasadę bezwzględnej oszczędności.

Skoro rada dotąd nie miała możli-

wości przejrzenia nowego projektu budżetowego na r. 1935/6, to chyba przyzwoitość nakazuje najpierw dać jej na to czas, a nie żądać od niej podpisywania weksli.

A skąd ma pewność p. inż. Wojewódzki, że w budżecie zwyczajnym nie znajdzie rada owych 250 tys. zł, tak, że obędzie się bez podpisywania weksli?

A teraz przejdziemy do względów politycznych. Narzucili je w tej sprawie — czysto przecież rzeczowej i technicznej — p. inż. Wojewódzki, „sanacja” i Żydzi.

Owszem, i ten względ istnieje. Obóz narodowy jest przeciwnikiem rządów komisarycznych, więc oczywiście nie będzie popierał narzuczonego radzie komisarza. To stwierdzamy jasno ale równocześnie zaznaczamy, że tam, gdzie idzie o dobro robotnika, tam, gdzie idzie o możliwość dania mu pracy, obóz narodowy, wyjątkowo, gotów jest odstąpić od tej zasady.

Poprzez nawet i komisarza rządowego.

Ale, w tym wypadku, jest to najzupełniej rzędne!

Na asygnowanie 250 tys. zł na zakupno materiałów jest czas, nie odbija się to w żadnej mierze na ilości zatrudnionych robotników, ani na kasie miejskiej, jeżeli rada uchwali kredyty na taki cel za r. 1935/6, a w każdym razie, doródo po rozpatrzeniu się w budżecie miasta.

PRAWDZIC.



Głośny z procesu narodowców łódzkiej konfident Krzymuski w karykaturze.

Brygida Heim w Krakowie

Kraków (Tel. wł.) Na zaproszenie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich na zabawę maskową przybyła Brygida Heim. Po zwiedzeniu Krakowa uda się do Zakopanego.

Challenge w 1937 r.

Paryż. (PAT). Rada gen. międzynarodowej federacji lotniczej (F. A. I.) postanowiła m. in. że wobec zręczenia się przez Aeroklub R. P. organizowania Challenge'u turystycznego w r. 1936 najbliższy odbędzie się w r. 1937 i wyraziła nadzieję, że zawody te zorganizuje aeroklub niemiecki jako zwycięzca w latach 1929 i 1930. Rada postanowiła wreszcie przyjąć protokół nad lotem okrężnym dookoła świata, jaki ma się odbyć również w roku 1937.

Paszporty genealogiczne

Berlin. (PAT). Min. spraw wewn. Rzeszy Frick podaje do wiadomości zarządzenie o wprowadzeniu dla obywateli niemieckich tzw. paszportów genealogicznych dla udowodnienia aryjskiego pochodzenia posiadacza dokumentu.

Wypadki w kopalniach

London. (Tel. wł.) Według doniesień z Johannesburga (w Afryce Poł.) wydarzyły się tam nieszczęśliwe wypadki w kopalniach spowodowane wstrząsami ziemi.

W kopalni Witwatersranddeep osunął się glaz, zabijając czterech górników, a w Geldenhuysdeep zabity został jeden górnik i 8 jest rannych.

Diamenty w Mandżurii

Seul. (PAT). Nad rzeką Tumen na granicy koreańsko-mandżurskiej znaleziono diament, mający 3 mm średnicy. Wzbudziło to duże zainteresowanie, gdyż dotychczas nie znajdowano na Dalekim Wschodzie diamentów.

Zawody saneczkowe

Krynica (PAT). W ramach imprez sportowych, rozegranych z okazji święta Zimy odbyły się tu wczoraj zawody saneczkowe o mistrzostwo Krynicy. Zawody te miały być niejako generalną próbą toru i urządzeń przed mistrzostwami Europy.

Warunki są na ośroł dobre. Zawodnikom przeszkadzał jedynie padający śnieg, który zasłaniał pole widzenia. Z tego powodu wydarzył się wypadek przy biegu dwójek panów: zawodnik Cisowski wypadł z sanek i poważnie poturbował się.

W pierwszym dniu rozegrano dwie konkurencje, bieg jedynek pań i dwójek panów. W biegu pań wzięły udział 4 zawodniczki. Zwyciężyła Enkerówna w czasie 1 min. 35 sek. 2) Mięczówna w czasie 1 min. 51 4 sek. W biegu dwójek panów startowało 6 par. Mistrzostwa zdobyła dwójka z Krynicy w składzie Witkowski i Ręcki-wicz, osiągając w trzecim jeździe rekord toru 1:29 sek. Ogólny czas zwyciężskiej pary wynosi 1:30 1 sek. Drugie miejsce zajęła dwójka w składzie Kawa, Owsianko 1:32.3 sek.

O zajęcia antyżydowskie w Częstochowie

Szereg wyroków uwalniających

Częstochowa, 6. 2. — Przed sądem okręgowym w Częstochowie toczyła się rozprawa o zajęcia antyżydowskie jakie miały miejsce w Częstochowie 30 listopada 1932 r. po zabójstwie śp. Grotkowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadło kilkanaście osób, oskarżonych bądź o branie udziału w zbiegowisku, która dopuszczało się bicia Żydów i wybijania szyb w sklepach żydowskich, bądź o podburzanie tłumu do występów przeciwydowskich.

Sąd wydał wyroki, mocą których oskarżeni o wystąpienia antyżydowskie: 23-letni Jan Zieliński, 22-letni Jan Wozler, 22-letni Stefan Mahler, 60-letni Aleksander Marek i 20-letni

Marjan Majcher zostali skazani na zapłacenie grzywny po 20 zł z zamianą na 5 dni aresztu.

Oskarżeni o nawoływanie i podburzanie tłumu do bicia Żydów: Stanisław Bulski i Wacław Lepartowski zostali skazani po 2 miesiące aresztu.

Reszta oskarżonych: 20-letni Stanisław Fortacza, 20-letni Józefa Płaszczka, 23-letni. Jana Zdziechowicza, 25-letni Józefa Wójcika, 20-letni. Bolesława Piotrowskiego, 19-letni. Zygmunta Waleczaka, 17-letni. Romana Szymg, 22-letni. Feliksa Pietrzaka, 27-letni. Wiktora Radziocha, 22-letni. Marjana Radziocha i 22-letni. Piotra Grochowskiego sąd uniewinnił.



LUBAWA

Dnia 2 b. m. założono nową miejską placówkę Wyd. Młodych Str. Narodowego we wsi Targowisko koło Lubawy. Na członków zapisało się 18 osób. Wybrano zarząd z kol. Janem Wanzelewiczem na czele. (lk)

LASK

W ostatnich dniach w Łasku i okolicznych wioskach odbyło się cały szereg zebrań członków Str. Nar..

W dniu 27 ub. m. odbyły się dwa zebraństwa w Częstokowie o godz. 15, w Łasku o godz. 18. Referaty gospodarczo-polityczne wygłosił przewodniczący Str. Nar. w Łasku.

W dniu 1 bm. odbyło się zebranie w Woli Stryjowskiej gm. Galucz.

W dniu 2 bm. odbyło się zebranie w Żelowie, oraz w dniu 3 bm. w Kopyści, gm. Balucz, referaty wygłaszał instruktor powiatu Łask.

Ponadto w dniu 3 b m. odbyło się zebranie członków Str. Nar. w Łasku pod przewodnictwem prezesa Koła. Referat wygłosił delegat z Pabjanic. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

KALISZ

W lokalu własnym przy ul. Babiniej 8 odbyło się zebranie Wydziału Młodych Stron. Narodowego, przy licznych udziałach członków. Na zebraniu wygłoszono referat p. t. „Wódz narodu”.

W styczniu na terenie pow. kal-

skiego powstała 21 placówka Wydziału Młodych S. N. Obecnie jest już zorganizowana połowa pow. kaliskiego. Praca z każdym dniem postępuje naprzód.

PABJANICE

W niedzielę 27 ub. m. w Dobroniu odbyło się w lokalu własnym zebranie Młodych Stron. Narodowego. Nad referatem wywijała się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

We środę 30 ub. m. w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego 13/15 odbyło się zebranie Młodych S. N. z referatem kol. prezesa Kuśmidra Załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

ZCIERZ

Dnia 28. b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie wydziału Młodych „Sekcji Żeńskiej” Stron. Narod. Piękny referat wygłosiła kol. Pelagia Szulczewska. Po wygłoszonym referacie m. in. omawiano sprawy organizacyjne. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Hymn Młodych”.

Dnia 30. b. m. w lokalu własnym odbyło się zebranie „Sekcji Młodych” Stron. Narod. Referat o sprawach bieżących wygłosił jeden z kolegów. Po wygłoszonym referacie wywijała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Hymn Młodych”.

ANKIETA ŻYDOZNAWCZA „ORĘDOWNIKA“

Stan zażydzenia miast polskich

Groźne dane statystyczne o stanie posiadania Żydów, ich wpływach i stanowiskach

Część VII.

Dzisiejsza siódma z rzędu część ankiety żydoznawczej „Orędownika“ obejmuje Turek, uzupełnienie zamieszczonej przez nas wiadomości ze Słupcy i krótkie dane statystyczne ze Zbąszynia w Wielkopolsce.

Wynik ankiety naszej w Zbąszyniu zamieszczamy w dzisiejszym numerze tendencyjnie. Zestawienie stanu posiadania Żydów np. w Słupcy i Zbąszyniu wykazuje szalone wprost różnice. W Słupcy Żydów 1.300 i kompletne opanowanie przez nich życia gospodarczego — w Zbąszyniu Żydów 100 i żaden udział w życiu publicznym i gospodarczym.

Wymowa tego zestawienia jest bar-

dzo znamienita i niezaprzeczalna. Cyfry te dowodzą, że odżydzenie naszych miast i co zatem idzie uzdrowienie polskiego życia gospodarczego, jest w lwiej części, a nawet niemal wyłącznie nawet uzależnione od stanowiska społeczeństwa rdzennie polskiego.

Stanowisko to powinno być jasne i niedwuznaczne, idące po linii hasła: „Polska dla Polaków“, i „Swoj do swego po swoje“.

Podobne zresztą myśli nasuwają się przy czytaniu nadesłanych nam wiadomości z Kazimierza Biskupiego, które zamieszczamy w numerze dzisiejszym przy omawianiu zażydzenia Słupcy.

cym w Palestynie. Organizacja sjonistów „Kewen Kajemet Leizrab“, Organizacja sjonistów-rewizjonistów.

4 polskim bankom i kasom oszczędnościowym Żydzi przeciwstawiają 2 tego rodzaju instytucje, z których 1 udziela bezprocentowych pożyczek z kapitałem zagranicznych (około 300 tys. zł). **Przy tej okazji notujemy poniższy fakt: w czasie zakładania kasy do złotej księgi tej instytucji wpisał się osobiście b. minister Sławoj Składkowski, który obecnie wplaca co miesiąc do żydowskiej kasy pięćdziesiąt złotych.**

Stosunek Żydów do samorządu przedstawia się w ten sposób, że na ogólną liczbę 16 radnych w Kasie miejskiej zasiada 2 Żydów. Poza tem jeśli chodzi o urzędy w Turku pracuje 3 nauczycieli żydowskich. Do organizacji polskich Żydzi za wyjątkiem straży pożarnej i koła rodzicielskiego przy gimnazjum (w zarządzie Żydówka Lewiska), nie należą.

Polski stan posiadania na jarmarkach zwiększa się ustawicznie. Handlarzy jarmarcznych w r. 1933 polskich było zaledwie 25, a żydowskich 140, w grudniu 1934 r. zaś podczas jarmarku kupców jarmarcznych polskich było 90, a żydowskich 115.

Stosunek do ludności polskiej nieprzyjazny. Społeczeństwo polskie zaczyna się również wybitnie nieprzychylnie ustosunkowywać do Żydów. Szczególne zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego daje się zaobserwować wśród młodzieży, mniej wśród starszych i urzędników. **A pamiętajmy, że młodzież jest siłą i przyszłością narodu. W tem także leży przyszłe uzdrowienie Turka.**

Turek idzie naprzód!

Praca narodowa przynosi coraz to lepsze owoce

W dniu 31-go grudnia ub. r. Turek miasto powiatowe liczył 9.542 mieszkańców, w tem 3.816 Żydów, co stanowi około 40 procent. **Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w porównaniu z cyframi z r. 1929 liczba Żydów zmniejszyła się o 5 procent.**

W ciągu 1934 r. do Turku przybyło Żydów z innych terenów 51, 28 Żydów wyjechało do Palestyny, 69 zaś do innych miast Polski. Liczba urodzeń chrześcijan w minionym roku wykazuje się cyfrą 120, Żydów zaś 32. Wraz z przedmieściami w Turku znajduje się 620 domów, w tem zaledwie 72 są w posiadaniu Żydów.

Na ogólną liczbę 306 warsztatów rzemieślniczych Polacy posiadają ich 193, Żydzi zaś 113. Najgorzej przedstawia się sytuacja wśród czapników, krawców i blacharzy.

I tak, w Turku znajduje się 24 krawców polskich a 40 żydowskich, 45 szewców polskich a 15 żydowskich, 7 fryzjerów Polaków a 4 Żydów, 2 elektrotechników Polaków — 1 Żyd, 1 zegarmistrz Polak — 2 Żydów, 1 blacharz Polak — 7 Żydów, 4 malarzy Polaków — 1 Żyd, 9 piekarzy Polaków — 4 Żydów, 19 rzeźników Polaków — 12 Żydów, 1 fotograf Polak — 1 Żyd, 1 felczer Polak — 2 Żydów, 1 tapicier Polak — 1 Żyd, 3 rymarzy Polaków — 6 Żydów, 4 ogrodników Polaków — 1 Żyd, 1 cukiernik Polak i 2 Żydów.

Poza tem w Turku pracuje 7 czapników Żydów, a ani jeden Polak. Wyłącznie obsadzone przez Polaków są warsztaty stolarskie (35), ślusarskie (4), stelmachskie (9), kowalskie (10), bednarskie (3) i krześlarskie (1). W Turku pracuje również 4 Polaków kierowników dorożek samochodowych i 4 polskie warsztaty mechaniczne.

W tych dziedzinach nie pracuje żaden Żyd.

Prócz tego na terenie Turku istnieje 500 warsztatów tkackich ręcznych. Majstrów tkackich, którzy wydają pracę do domów, jest zaledwie 8 Polaków, a 20 Żydów.

Sklepów polskich w Turku jest ogółem 181, w tem 90 polskich, a żydowskich 91. Z początkiem roku bież. kilka składów żydowskich zostało zamkniętych, podczas gdy liczba składów polskich zwiększyła się. Przez Polaków najsilniej opanowane są składy spożywcze. W tej też dziedzinie osiągnięto największy postęp, idący w kierunku zwiększenia polskiego stanu posiadania. **W r. 1920 miasto Turek posiadało zaledwie 8 polskich składów spożywczych, obecnie zaś liczy ich 48, w innych branżach handlowych Żydów wypiera się również zwolna, ale ustawicznie.**

Cyfry w tej dziedzinie są następujące: 1 polski skład budulcu — 2 żydowskie, 4 polskie składy opałowe — 2 żydowskie, 1 polski skład nabiału — 4 żydowskie, 1 skład drobiu — 6 żydowskich, 2 fabryki wód mineralnych polskie i 2 żydowskie, 1 polski handel zbożem — 8 żydowskich, 3 lekarzy Polaków — 1 Żyd.

Poza tem w rękach polskich jest hurtownia kolonialna i hurtownia tytoniowa, młyn, 4 wiatraki. Poza tem jeśli chodzi o wolne zawody na terenie Turku pracuje 4 adwokatów Polaków, a ani jeden Żyd. Jeden tartak jest w

rękach żydowskich, podobnie jak i kolektura loterii państwowej.

Organizacji chrześcijańskich na terenie Turku znajduje się 35, a żydowskich 20

Oto żydowskie organizacje: Zw. Rzemieślników Żydowskich, Związek krawców żydowskich, Zw. zawodowy robotników przemysłu, Stow. drobnych kupców, Tow. domu noclegowego („Limes Hacedek“), Tow. „Czach“, Stow. Dobroczynności „Gmitus Hosed“, „Jutrznia“ — oddział stow. wychowania fiz. robotników, Żydowski zw. robotników „Bund“, Organizacja sjonistyczna, Zw. ortodoksów (Agude), Koło młodzieży ortodoks., Baj-Jakow, Organizacja religijna sjonistów, Haszumir-Haleum — stow. opieki nad młodzieżą żyd., Liga pomocy pracują-

Słupca ma głos!

Cyfry uzupełniające — Przyszłość Słupcy

Do danych statystycznych ze Słupcy zamieszczonych w „Orędowniku“ 3 b. m. dorzucamy garść szczegółów zaczerpniętych z przeszłości miasta. Szczegóły te wyjaśniają przyrost ludności żydowskiej i zwiększenie się jej stanu posiadania na terenie Słupcy.

W latach między 1870 a 1880, Słupcę zamieszkiwało jedynie kilka rodzin żydowskich. Byli to przeważnie drobni

sklepikarze, oraz handlarze domokrajni, uprawiający swój proceder głównie na terenie wiosek. Obecnie liczba Żydów w Słupcy sięga, jak już podawaliśmy, 1.300. Przyrost więc w ciągu lat kilkudziesięciu jest znaczny.

Olbrzymi jest również dorobek majątkowy i obecny stan posiadania Żydów na terenie Słupcy. Żydzi w znacznej mierze są właścicielami domów

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przynosi znakomitą ulgę.
Tg 194

nowopobudowanych młynów i spichlerzy. Charakterystyczne np. jest stwierdzenie, że na 10 spichlerzy znajdujących się w Słupcy jeden tylko należy do Polaka.

Składy budulcu, manufaktury, żelaza i obuwiwa znajdujące się w posiadaniu Żydów, przedstawiają ogromną wartość. Poza tem Żydzi słupeccy nabyli szereg domów w Kaliszu Lesznie, Golinie, młyny w Kole i Wilczynie, oraz ziemię w pow. Turek. W porównaniu z zamożnością Żydów słupecczych, polski stan posiadania jest bardzo nikły i smutny.

Z historii Słupcy wiadomo, że w r. 1578 pracowało tam 10 sukienników Polaków, 18 szewców, 8 garncarzy, 6 kuźnierzy, 4 powroźników, 3 kołodziejów, 2 słodowników, dalej siodlarze, bednarze, farbiarze, rymarze, malarze, kotlarze, rzeźnicy, piekarze, igielnicy, 9 czapników i 11 krawców.

Wielu z tych rzemieślników dzisiaj nie prowadzi się wogóle, ale np. obecnie w Słupcy pracuje 4 czapników, przy czem są to wyłącznie Żydzi, dalej na 13 krawców, 10 jest Żydów. Z powyższego wynika, że w dawnych czasach handel i rzemiosło w Polsce jak przystało państwu narodowemu, spoczywał w rękach Polaków.

Zapatrzeni w tę tradycję staropolską, bardzo zdrową postawę zajmują mieszkańcy 2-tysięcznego miasteczka Kazimierz Biskupi, znajdującego się opodal Słupcy. Każdy Żyd, jaki tam osiedlił się, i osiedla, musi w krótkim czasie rejterować z powodu kompletnego braku poparcia przez żywił rdzennie polski.

A to najlepsza z Żydami walka.

ZBĄSZYŃ WZOREM

Na około 5.000 mieszkańców Zbąszynia, miasta Wielkopolski znajdującego się na pograniczu polsko-niemieckim, Żydów zamieszkuje tylko 100, przyczem nie odznaczają się oni zbytnią zamożnością.

Jedna rodzina żydowska wydalona z Niemiec, trudzi się handlem mimo braku patentu na uprawianie handlu. Reszta Żydów w znacznej części trudzi się handlem żywego drobiu.

W życiu gospodarczym Zbąszynia Żydzi nie mają nic do powiedzenia. Stanowisko Polaków wobec nich jest takie, że na każdym miejscu i każdej chwili odczuwają oni, iż są tylko mniejszością, tolerowaną z dobrej woli.

Wszystkie nieruchomości, składy, fabryki i większe zakłady przemysłowe znajdują się w rękach polskich.

— 180 —

sporządzić sądowy spis rzeczy, jakie pozostawiła zmarła osoba. W tym celu musi komisja sądowa przeszukać całe mieszkanie, obejrzyć wszelkie meble, kosztowności lub ważne dokumenty. Jest to przykra formalność, ale na prawo niema wybiegu. Przed chwilą przybyła właśnie komisja, która musi także przeszukać pański pokój. Przyszedłem więc, aby uprzedzić pana o tem, obawiam się bowiem, że mógłby się pan przejąć tą rewizją. Mam jednak nadzieję, że mój pacjent będzie rozsądny i zachowa się spokojnie.

Doktor przyglądał się przez cały czas Karolowi, chory jednak nie okazał oznak zaniepokojenia. Potrząsał jedynie głową.

— Szczególne prawo, lecz trzeba się do niego zastosować.

— Oczywiście — odetchnął zadowolony doktor. — Zresztą rewizja nie potrwa długo, gdyż niema przecież co przeszukiwać w tym pokoju. Czy mogę wobec tego poprosić tych panów?

Karol skinął głową na znak zgody. Lekarz wyszedł i po chwili wrócił w towarzystwie Bartoliniego i detektywa.

Sędzia przyjrzał się pielęgnarce i nagle zwrócił się do doktora. Mówił prawie szepcąc, aby go nie usłyszał chory.

— To zdaje się nowa pielęgnarka?

— Tak. Poprzednia ma obecnie dyżur w nocy, ta zaś siedzi przy chorym w dzień.

— 177 —

o czwartej? Msis Mable wychodzi z narzeczonym każdego popołudnia o godzinie trzeciej na przechadzkę i wraca o szóstej. Będzie pan miał dosyć czasu, aby przeszukać pokój bez jej wiedzy. O tem dowie się ona później.

— To nic nie szkodzi. Gdzie Łęde mógł pana spotkać?

— Oczekujm pana o godzinie czwartej przed domem państwa Eyre. Wejdziemy razem na górę.

— Dobrze — odparł Bartolini. — Przyjdę punktualnie.

Następnie pożegnał się z doktorem i wyszedł w towarzystwie detektywa.

Tuż po czwartej wchodzili w trójkę po schodach domu przy Via Sistina.

Otworzył im Tom. Doktor Gronderi spojrział pytająco w pierw na starego służącego, następnie na sędziego.

— Wypuściłem go dzisiaj rano z aresztu śledczego.

— Osadzając w areszcie w zamian za mnie kucharkę — dodał Tom.

— Musiałem tak postąpić.

— Aby mieć przynajmniej kogoś za kratkami — dowcipkował lekarz.

Bartolini spoważniał.

— Wykonywałem tylko obowiązek. Doktor porozumiał się w pierw z To-

Miłość Fakira.

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez S. Acrement

32) — Zamiast latać, — odzywa się Juljusz, — lepiej będzie dać nową rynę. Przy tej sposobności obili się cały dom od ogrodu. W każdym razie pozwól panie, że zbadam tę historję.

— Jak pan chce.

Juljusz ujął podwójną, rozstawianą drabinę, którą spostrzegł opartą o drzwi pralni; ustawia ją pod brudnym murem i wchodzi na stopnie.

Ponieważ, znalazłszy się na szczycie, wydobyl notes i chce coś notować, widoczne jest, że z trudem utrzymuje równowagę. Wtem Ada, lekko jak kotek, wbiega na drugą część drabinki:

— Ja panu pomogę. Będę zapisywała w pana notesie.

Telcyda byłaby z pewnością zaprotestowała przeciwko temu, ale była już w ogrodzie, pokazując go p. de Fleurville. Jest bardzo miła wobec swego dotychczasowego wroga, gdyż uważa się za triumfatorkę. Zresztą jest on tak uprzejmy, elegancki, sympatyczny przy bliższym poznaniu. Róża, Joasia i Marynia, przywykły przy ludziach we wszystkim naśladować Telcydę, idą za nią gęsną jakąś wąską ścieżyną, prowadzącą do alei.

Aby zachować pozory, Juljusz wydobyla z kieszeni całówkę i próbuje nią mierzyć. Ale jednocześnie rzuca pełne niepokoju pytanie:

— Kogo pani podejrzewa o podejmowanie moich listów?

— Jedyne Telcydę... Zapytam ją o to bez ceremonji.

Mówiąc to, Ada udaje, że pisze coś w notesie, nie wąpił bowiem, że ją obserwują.

— Najgorsze to — mówi Juljusz, uderzając pięścią w blachę, jakgdyby próbował jej solidność, — że pani z pewnością przypuszczała, że zapomniałam i miałam żal do mnie

— Bynajmniej...

Przez odruch, częsty u osób, które dużo cierpiały, Ada lubuje się teraz w robieniu przykości Juljuszowi. A może chce go wypróbować?

— Czemu miałabym mieć żal do pana? Jakim prawem?... Pan był bardzo uprzejmy, że przysłał mi tych kilka kartek, ale przecież nie miał pan żadnego obowiązku?... Była to zabawka, do której nie przywiązywałam więcej znaczenia, aniżeli pan sam...

— Zabawka! ależ...

— Niech się pan tak nie szarpie, bo pan przewróci drabinę razem z nami.

— Ale bo...
— Proszę udawać, że bierze pan miarę... Telcyda napewno obserwuje nas, czy jesteśmy grzeczni.

— Ale bo pani mówi, że to była zabawka!

— Zresztą w ostatnich czasach byłam bardzo zajęta... Najprzód te zaręczyny Maryni z p. Hyacinthe... Pamięta pan toubolę? To był początek ich romansu!... A z tego wynikało... wynikiem z tego, ja sama właściwie nie wiem, jak to się stało... Dość, że przedstawiono mi młodzieńca... bardzo miłego młodzieńca... Wprawdzie nie jest ani piękny, ani elegancki... ale jest nadzwyczaj wykształcony... poeta... Nazywa się Eugenjusz Duthoit... Mam wrażenie, że będę z nim zupełnie szczęśliwa...

— Jakto?... Pani przyjęła?

— Tak... Dziwi to pana?

— No, chyba!

— Czemu?

— Kuzynka pani mówiła mi wczoraj całkiem co innego... Panno Adeńko, przecież pani nie mówi tego na serio!... To niemożliwe! Kpi pani sobie ze mnie!

Juljusz wzburzony gestykuluje zamasyście, ona przeciwnie z udanym spokojem kreśli jakieś hieroglify w jego notesie.

— Przecież pani nie może poślubić jakiegoś Eugenjusza Duthoit. Eugenjusz!... to musiałby być genjusz! a nie pierwszy lepszy dudek!

— Teorje!

— Bez kwestji każde imię ma swe znaczenie. Rodzice, nadając imię chłopcu, instynktownie czują, przez jaką kobietę będzie on kochany w przyszłości i w ten sposób czynią imię jego odpowiedniemi dla ust, które kiedyś wymawiać je będą z miłością.

— Dobrze pomyślany paradoks!

— Eugenjusz!... Bez wątpienia może znaleźć się kobieta, która imieniem tem będzie się pieścić, może będzie ona sympatyczna i ładna, ale nie... nie taka... No koniec końcem, nie pani.

— Pan jest zabawny!

— Możemy się zaraz przekonać! No, czy pani potrafiłaby powiedzieć z przejęciem, patrząc mi w oczy: „Ubośtwiam cię, Eugenjusz!”... Nie, przecież pani parsknęłaby śmiechem!

— Bynajmniej.

— No, niech pani spróbuje.

Ada przyjmuje wyzwanie i woła z egzaltacją:

— Ubośtwiam cię, Eugenjusz!

I nie parsknęła śmiechem, prze-

ciwnie, ostatni wyraz rozplynął się w łkaniu. Juljusz, nie licząc się już z tem, że mogą być obserwowani, pochyla się nad nią i szepcze:

— Moja złota Adeńko, widzisz, że nie wolno mówić takich szkaradnych słów, które ci lzy wyciskają. Nauczę cię tyłu innych słodkich, harmonijnych, w które serce twoje będzie wstuchiwało się, jak w muzykę. Znam takie wonne, że upajać cię będą, jak zapach tuberozy. Znam takie, które składają się na słowa miłosnej litanji, powtarzanej bez końca. Miej do mnie zaufanie... Nie protestuj...

— Kiedy mam tyle wątpliwości...

— Jakich?

— Czy pana wargi ułożone są w ten sposób, aby wymawiać moje imię?

— Przekonaj się sama; słuchaj: Ubośtwiam cię, Adeńko... Myślę tylko o tobie, Adeńko!... Kocham cię, Adeńko!... A mówiąc to, nie parskam śmiechem i nie wybucham łkaniem... Tak jasno widzę moje szczęście... nasze szczęście... Czemu milczysz? Czy jesteś innego zdania?... Jestem pelen niepokoju, Adeńko!

Ada już otwierała usta do odpowiedzi, gdy rozległ się głos pana de

Radosny nastrój w domu panien

— Moje drogie dziecko, jestem bardzo szczęśliwa. Chodź, niech cię uściskam. P. de Fleurville prosił o twoją rękę dla swego syna.

Telcyda wyciąga ramiona do Ady, która rzuca się w nie bez żalu i zastrzeżeń.

— Jestem bardzo rada, że niema najmniejszego rozdźwięku między nami. Byłabym bardzo zmartwiona, gdybyś zachowała żal do mnie. Bo wierzę mi, może nikt w tym stopniu co ja nie cieszy się twojem szczęściem. Gdybym przypuszczała, że pan de Fleurville serio myśli o tobie, nie byłabym nigdy proponowała ci Eugenjusza Duthoit.

— Dziękuję kuzynce.

— Ale zrozum, miałam poważną odpowiedzialność co do twojej przyszłości. Gdy się jest tak młodzieńcem jak ty, jakże często kieruje się marnymi, które nie mogą być urzeczywistnione. I ja byłam kiedyś młoda! Niestety, moje sny skończyły się smutno i wdzięczna byłabym mojej matce, gdyby mi była wówczas zawczasu otworzyła oczy. Jeżeli chciałam narzucić ci moją wolę, czyniałam to

Fleurville:

— No, państwo... z wyżyn... wzięli już potrzebne wymiary?

Cztery siostry ustawiły się przy drabinie. Ada i Juljusz schodzą z niej, zapewniając, że robota nie jest skomplikowana, choć blacha jest rzeczywiście bardzo zniszczona.

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak podziękować paniom za ich uprzejme przyjęcie.

Pan de Fleurville żegna się. Juljusz napróżno usiłuje znaleźć się jeszcze na chwilę sam na sam z Adą. Rozmowa ich urwała się w najważniejszym momencie. Czyż ma odejść, nie usłyszawszy wielkiego słowa, które ma decydować o jego szczęściu? Machinalnie, a może, aby zatrzymać panią przy sobie, Telcyda położyła rękę na jej ramieniu. A ta, oddając Juljuszowi jego notes, mówi z zupełną swobodą:

— Potrzebne panu objaśnienia ma pan na stronie siódmej.

Skoro tylko znalazł się na ulicy, otwiera Juljusz notes na siódmej stronie.

Czyta:

„Julku, ubośtwiam cię!”

z tego, co moja matka powinna była zastosować do mnie, abym nie ponosiła smutnych skutków czepnych marzeń... Czy mnie rozumiesz?

— Tak, kuzynko.

Tak rzadko trafiają się chwile, w których Telcyda bywa wzruszona, że Ada postanawia tę wykorzystać, to też odzywa się z przymileniem:

— Przepraszam kuzynko. Może popełnię niełaskę... Ale tak pragnę zapytać o coś... Czy można?

— Naturalnie. O co idzie?

— Czy listonosz w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie przynosił dla mnie kart, które mi nie były doręczone?

— O! twego boksera?

— Od jakiego boksera?

— No od tego, którego fotografię przywiozłaś.

— Ja?... Fotografję boksera!...

— Czy tam... tenisisty... To wszystko jedno!

— Karty z podpisem Julka!

— Tak... Zatrzymywałam je, a to z następującej racji: gdy wylonila się sprawa zaręczyn Maryni, bałam się, że to będzie miało zły wpływ na ciebie. I tak nudziłaś się u nas, a skoro Marynia, której towarzystwo jedynie lubiała, zaabsorbowała się narzeczeństwem i wyprawą, obawiałam się, że będzie ci bardzo smutno; a że powiedziałam ci, że Julka jest twoją przyjaciółką z lat dziecińczych, córką ambasadora, napisałam do niej, według adresu, który mi podałaś, zapraszając, aby przwiechała na czas jakiś do ciebie. Sądziłam, że będzie to dla ciebie najprzyjemniejszą rozrywką. Ale list został zwrócony z adnotacją: „adresat nieznan” i z pieczęcią kancelarji prezydenta republiki.

— Prezydenta republiki?

— Tak. Wyraźna pieczęć.

— Ah!... To wyborne!... Dając ci na chybił trafił numer przy Faubourg Saint-Honoré dałam widocznie ten, który nosi Pałac Elizejski!...

— Tak czy owak, wydało mi się to podejrzane i odtąd zatrzymywałam wszystkie karty, podpisane: Julka.

— Ależ, kuzynko: Julka, to Julka de Fleurville.

— Skąd ja mogłam to wiedzieć.

I Telcyda znowu ją ścisnąć i całować Adę. Jest uosobieniem czułości i słodczy. Nie nie mogło bardziej pochlebiać jej miłości własnej, jak taka partja w ich rodzinie.

W przeciwieństwie do radosnego nastroju, jaki zapanował w domu panien Davernis, p. Hyacinthe snuje się jak cień. Niepewność, w jakiej żyje od trzech dni, zabija go. Czy ożeni się? Czy nie ożeni?

Trapią go rozpaczliwe myśli.

(Dokończenie nastąpi)

mem, następnie poprosił sędziego i detektywa, aby zechcieli chwilę poczekać w salonie, dopóki nie przygotują chorego na wizytę i udał się do pokoju pacjenta.

Karol powitał doktora z lekkim uśmiechem na zmęczonej twarzy, która jednocześnie wyrażała pewne zdziwienie i obawę.

— Co się stało — spytał — że pan odwiedza mnie dzisiaj po raz drugi? Czyżby było mi gorzej?

— Uchowaj Boże — uspokajał go lekarz. — Czy odczuwa pan większe osłabienie?

— Nie.

— No, więc.

Karol po osiemnastu dniach choroby zmienił się znacznie; schudł mocno, a twarz jego nabrała ostrych rysów. Ciemne oczy, płonące dawniej młodzieńczym entuzjazmem, patrzyły smętnie. Choroba wycisnęła poważne ślady.

— Wie pan, doktorze — odezwał się chory — odnoszę chwila wrażenie, jakby moje życie było wielkiem nieporozumieniem.

— Dlaczego? — spytał doktor lekko przestraszony, gdyż przypomniał się mu Bartolini i jego dziwaczne podejrzenie.

— Pan jeszcze pyta — zdziwił się Karol. — Leżę już trzeci tydzień ze zsiadłą nogą, nie wiedząc, czy będę mógł posłu-

wać się nią. Poza tem przedwczoraj straciłem ojca. Czyż to nie wystarcza, aby złać życie?

Doktor odetchnął. Ganił siebie wewnętrznie, że choć na sekundę mógł — pod wpływem sędziego — uwierzyć w winę chorego młodzieńca.

— G. y to życie trwa, podobnie jak u pana, zaledwie dwadzieścia lat, wówczas nie zniszczy się ono tak szybko. Przewycięży pan ten cios i nabierze nowego ducha i siły.

Karol westchnął głęboko.

— Żehy mi pan chociaż pozwolił po raz ostatni zobaczyć ojca. Dlaczego nie zostawiono go w domu aż do dnia pogrzebu?

Był wzruszony. Czy stanęły mu w oczach i zwolna poczęły spływać po policzkach.

— Nie można było inaczej postąpić — odparł wymijająco doktor. — To nawet lepiej, że pan zachowa ojca żywego w pamięci.

Na chwilę zapanowało milczenie.

Przerwał je doktor.

— Jednak nie bez powodu przyszedłem do pana powtórnie.

— A widzi pan, zaraz to sobie pomyślałem.

— Proszę się nie lękać, nie poważnego. Otóż we Włoszech obowiązuje prawo, w myśl którego należy w wypadku śmierci

Luty

CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Romualda op.
Piątek: Jana z Mathy w.

Kalendarz słowiański
Czwartek: Sulisława
Piątek: Gniewomira
Słońce: wschód 7.26
zachód 16.49
Długość dnia 9 godz 23 m
Księżyc: wschód 5.29
zachód 22.37

Faza: 4 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Złotowska 57. W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfaina, Piłsudskiego 54. J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. H. Rembelskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Pan Benet — Dożywocie” i „Szlem bez atu”.
Teatr Popularny — „Kto prezydentem”.
Alhambra — „M. M. M. M.”

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las”.
Bratnia Strzecha — „Drewniane Krzyże”.
Casino — „Weronika”.
Corso — „Nana”.
Capitol — „Eskimo”.
Czary — „Król ulicy”.
Grand Kino — „Pan bez mieszkania”.
Mimosa — „Rozkosze małżeństwa”.
Mraż — „Ostatni z Golowlewych”.
Mewa — „Burza”.
Luna — „Wiktor czy Wiktorja”.
Ludowy — „Marie”.
Oświetlowe — „Dama z nocnego klubu”.
Palace — „Piotruś”.
Przedwiośnie — „Pieśń zdobywa świat”.
Słońce — „Kot i skrzydce”.
Stylowy — „Przeor Kordecki — obrońca Czestochowy”.
Rekord — „Fortancerczka”.
Zachęta — „Demon wielkiego miasta”.

Komunikaty

Z Polskiego Tow. Turyst.-Krajozn. W niedzielę 10 bm. odbędzie się wycieczka do głównej cieplarni Wydziału Plantacji Miejskich w parku Źródlińska. Zbiórka o godz. 10.15 na przystanku tramwajowym narożnik ul. Wodnej i Wodnego Rynku.

Z Teatru Miejskiego. W czwartek i w piątek wieczorem powtórzenia doskonałe zapowiadającej się premiery doskonałej komedji Chrzanowskiego „Szlem bez atu”. W czwartek o godz. 16.30 „Pan Benet” oraz „Dożywocie” hr. Fredry dla młodzieży po cenach najniższych.

Kronika policyjna i sądowa

Tacy to mogą. W Rudzie Pabjanickiej przy ul. Staszica 111. Żyd Uszerowicz prowadzi skład żelaza i posiada świadectwo przemysłowe na powyższy artykuł. Jednakże niezależnie od żelaza zasadniczym jego „fachem”, a tamsamem źródłem dochodu jest szklarstwo, które daje mu zasadniczy dochód, ponieważ ink każdy Żyd konkuruje swoimi tandetnymi szymbami i materiałem z miejscowymi fachowcami chrześcijanami.

Na czas kontroli świadectw przez urzędy skarbowe. Uszerowicz usunął sztyl reklamujący szklarstwo — obecnie zaś gdy „niebezpieczeństwo” minęło po dokonanej lustracji. Żyd ten nie tylko że wywiesił zdjęty przed kontrolą sztyl szklarstwa, lecz dodatkowo w bramie wywiesił drugi sztyl głoszący „sprzedaj wędra i drzewa”. Wszystkie te „branże” Żyd prowadzi oczywiście bez wiedzy urzędu skarbowego i w ten sposób bezkarnie okrada państwo, jednocześnie wytwarzając niebezpieczną konkurencję dla drobnych sprzedawców chrześcijan. Może ta sprawa zajmie się odnośny urząd skarbowy? (s)

Groźny pożar. W Plustowie pod Łodzią, parobek Władysława Wiecheckiego, biorąc paszę ze stodoły, spowodował pożar. Nim zorganizowano akcję ratunkową wszystkie budynki stały w płomieniach. Spłonął dom mieszkalny, obora, stodoła i 2 szopty. W płomieniach zginął koń, trzy krowy, kilka sztuk świń i kilkadziesiąt sztuk drobiu. Wiechecki ratując dobytek został przygnięciony walącym się dachem obory i doznał ciężkich poparzeń. Przewieziono go w stanie agonii do szpitala. Straty spowodowane przez pożar obliczono na 15000 zł. (k)

Poważnione ćwiczenia. W związku z zatarciem wśród biskupów marjawickich, również wśród wyznawców tej sekty nastąpiło rozdwojenie, jedni opowiadają się za Kowalskim inni za Feldmanem. W Łodzi i okolicy Kłódzka liczną rzeszę wyznawców „koziołwizmu” stopniła i dziś resztki zamieszkuje na Balutach, oraz w Żelazku i Strykowie, oraz okolicznych wsiach.

Przy świątyni marjawickiej na ulicy Franciszkańskiej doszło do starcia między dwiema grupami koziołwów, przyczem poturbowani zostali Józef Janiec z Jedlicza, Stanisław Rybicki z Dobrej, oraz

„Sanatorzy” działają

W zarządzie miejskim i w zakładach przemysłowych

Łódź, 4. 2. — O metodach, jakimi posługuje się „sanacja”, możnaby pisać tomy. Pozwolimy sobie przytoczyć dwa fakty, które obecnie mają miejsce, by uzupełnić historję działalności „sanacji”.

W zarządzie m. Łodzi przeprowadzane są obecnie ponowne redukcje personalne, podyktowane, jak zwykle, względami oszczędnościowymi. Redukcja więc pozornie jest usprawiedliwiona. Ciekawe jest natomiast, kogo zredukowano.

Na liście zredukowanych figurują członkowie Stronnictwa Narodowego, tudzież tacy, którzy wogóle w życiu politycznym udziału nie biorą i do żadnej partji nie należą. By nie wzbudzić podejrzeń, iż podnosimy sprawę stronnictwo, przytoczymy jeden tylko fakt. Np. zwolnieni, spośród członków wzgl. sympatyków Obozu Narodowego, pracowali już od kilkunastu lat, przetrwali rządy socjalistyczne, gdyż ci uznawali ich za zdolnych i wykwalifikowanych pracowników, a w ich przynależności partyjnej, nie dopatrywali dostatecznych powodów do wydalenia. Grunt, by umiał i chciał pracować.

Obecnie zmieniło się. Zredukowano tych, którzy wykazali zdolności i posiadają kwalifikacje, pozostali ci, którzy jako jedyne kwalifikacje przedstawiają swą przynależność i działalność w jakimś „sanacyjnym” zw. rezerwistów, lub innym strzelcu.

Inny jeszcze obrazek, świadczący o destrukcyjnej działalności w szeregach

robotniczych, trzeba podać do wiadomości publicznej. W czasie jednodniowego strajku protestacyjnego, 30 stycznia r. b. wszystkie bez wyjątku wielkie zakłady zostały unieruchomione. Nawet fabryki metalowe unieruchomiono, by wykazać solidarność świata robotniczego.

Zakłady Scheiblera i Grohmana były też unieruchomione za wyjątkiem Nowej Tkalni, gdzie pracuje ponad 2000 robotników na dwie zmiany. W połowie 1934 r. na terenie tego oddziału miały miejsce zatargi na tle stawek płac. Wkroczył Z. Z. Z. który tak sprawę postawił, że wszystkich innych delegatów dyrekcja nie uznawała i nie chciała z nimi pertraktować. Z konieczności więc delegaci Z. Z. Z. przejęli kierownictwo i obronę praw robotniczych.

Obrona ta wyraziła się w dalszych obcinaniach stawek robotniczych płac, a ostatnio podczas strajku delegaci czuli nad tem, by spisać dokładnie, kto opowiada się za strajkiem, lub co gorsza, nawołuje do strajku.

Tak w praktyce wygląda działalność Z. Z. Z., tak to dbają ci panowie o sprawy robotnicze, rozbijają jedność, hyle tylko zarobić i w mojej wodzie łowić... tuście interesiki dla siebie.

Zdaje się jednakże, że rezerwowe zarządy w zakładach Scheiblera i Grohmana niedługo potrwają, gdyż sytuacja finansowa tych zakładów nie jest zbyt pomyślna, wobec czego najprawdopodobniej zakłady przekazane zostaną z pod sekwestru dawnym właścicielom. (k)

osłabli drużynę I. K. P., że jest możliwość, że za dalsze spotkania lodzianie bez walki oddadzą swoje punkty.

I. K. P. — Zjednoczone. W nadechodzącą niedzielę odbędzie się towarzyski mecz bokserki między zespołami I. K. P. — a Zjednoczone. W ramach meczu na pierwszy plan wysuwa się walka Woźniakiewicza z Cyranem. Będzie to walka której wynik, zadecyduje kto jest lepszym piorkowcem, czy pogromcą Rudzkiego czy też ostatni zwycięzca Kajnara.

Konkurs na H. K. S. Na ślizgawce H. K. S. w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 10.30 odbędzie się popis konkursowe tyżwiarskie o tytuł mistrza i wicemistrza Harcerskiego Klubu Sportowego na rok 1935. W konkursie tym może brać udział każda osoba. Za najlepsze wyniki przewidziane są nagrody. Zapisy do konkursów przyjmują kasa H. K. S. codziennie do soboty godz. 20.

Kronika Pabianic

Adres „Oredownika” w Pabjanicach: Garncarska 5, telefon nr. 230.

Ofiara bójk. Przy ul. Kopernika 10 doszło do bójk 2 niewiast, w czasie której Marja Kępińska doznała lekkich uszkodzeń ciała, wskutek czego przewieziono ją do szpitala miejskiego. Wojowniczą sąsiadką zajęła się policja.

Skutki ślizgawicy. W drodze z Pabjanic do Rydzyny wywrócił się wóz powożony przez Stanisława Świerca. Woznica dostał się pod wywrócony wóz doznając szeregu obrażeń.

Żyd wyzyskiwacz. Robotnicy zatrudnieni w blichu przędzy Żyda Gerbarta przy ul. Warszawskiej 40, pracują ponad 8 godzin dziennie, przyczem zarobek ich wynosi zaledwie kilka złotych tygodniowo. Zwracamy na to uwagę inspektorowi pracy.

Ubezpieczeni... w redakcji. Zredukowani robotnicy kwiaciarni Żyda Sztencela na Ksawerowie w bież. tygodniu kończą pracę. Jak dotąd, nie otrzymali oni należności za pracę od miesięcy letnich. P. Sztencel zgłosił robotników do Ubezpieczalni Społecznej dopiero po wypowiedzeniu im pracy i to wskutek groźby, że sprawę skieruje się do czynników miarodajnych.

Jeszcze oddział staromiejski. W dniu 4 lutego przyjęto ponownie do oddziału Staromiejskiego straży pożarnej b. jego członków. Donosiliśmy w swoim czasie, że oddział ten został rozwiązany na skutek reakcji wobec niesłusznego przyznania zwyczajem innemu oddziałowi. Jak się obecnie okazuje, nie wszyscy dawni strażacy zostali ponownie do organizacji przyjęci. Zarząd straży bowiem pominął m. Patykowskiego Mateusza (członka Stron. Narod.), Malinowskiego, Morzyszka, Łyszkowskiego i Bękupekowego, mimo, iż byli oni najlepszymi członkami straży. Nasuwa się pytanie, czy oddział staromiejski zgodzi się na wykluczenie 5 kolegów.

Kronika Zgierza

Rada miejska. W dniu 21 ub. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem dotychczasowego prezjenta p. Jana Świerca. Na posiedzeniu przedstawiono do drugiego czytania preliminarza budżetowego. Pensje dla prezjenta i wiceprezjenta ustalono w rocznej wysokości 14225 zł. z dodatkowym wynagrodzeniem 4500 zł. diety dla ławników ustalono w wysokości rocznej 1200 zł. Pensje dla 17 urzędników administracji i 3 woźnych wynoszą 70410 zł. W ciągu odczytywania budżetu powiększono wydatki na straż rożarną do 4 tys. zł., oraz jednorazowo uchwalono wyasnować na rzecz ochronki przy ul. Sienkiewicza 500 zł i na popieranie szkolnictwa 800 zł. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę z Funduszu Pracy w wysokości 50 tys. zł.

Kradzież. W dniu 31 ubm. na szkodę p. Horasińskiego (Sienkiewicza 29) skradziono konia. — Na szkodę Wacława Łodwiga prawdopodobnie ci sami sprawcy skradli również konia. — Wreszcie na szkodę Antoniego Komorowskiego (ul. Karola 10) skradziono bryczkę. Pościg za złodziejami trwa.

Żydzi „regulują ceny”. Chalupnicy Aleksandrowa i okolicy zaskoczeni zostali ostatnio faktem podrożenia przędzy bawelnianej „mulina”, o 40 groszy na kilogramie. Dodać należy, że handel tą przędzą oprowadzony jest niemal całkowicie przez Żydów, którzy dyktują ceny. Pożądane byłoby założenia sklepiku chrześcijańskiego, który dałby pracę i zarobek chalupnikom Polakom. Skład taki może liczyć na poparcie wielkich rzesz chalupników, którzy są zdecydowanymi antysemitami.

Żydowska wynożyczalnia ksiąg. W Zgierz przy ul. Narutowicza 29 przed kilku miesiącami otwarto wynożyczalnię ksiąg pod szumną firmą „Współczesna”. Wynożyczalnia ta rozelała listy do wielu Polaków, mieszkańców Zgierza z prośbą o poparcie. Wszystkim mieszkańcom Zgierza myślącym i czującym po polsku zwracamy uwagę na to, iż właścicielami wynożyczalni są Żydzi z Łodzi.

W żydowskiej fabryce...

Wyzysk polskich pracowników

Łódź, 6. 2. Są na terenie Łodzi indywidua, które utrzymują, że mają monopol na przekonywanie ludzi o swem posłannictwie w obronie robotnika i na łamach żydowsko-„sanacyjnych” dzienników ostro występują przeciw wyzyskowi i tak już

wyzyskiwanego robotnika łódzkiego.

Na więcej krzykliwy jest w takich wypadkach tygodniczek organu P. P. S. „Tydzień Robotnika”. W zasadzie jednak dzieje się trochę odmiennie, bowiem w piśmieku tem pracują Żydzi, a ci nie będą rozgłaszać o wyzysku swoich pobratymców-fabrykantów, wyzyskujących polskiego robotnika. Panowie ci, rzucają całe steki oszczerstw na Obóz Narodowy i „Oredownik”, który twardo stoi w obronie praw robotnika łódzkiego. Socjaliści też bronią robotnika, lecz tylko w celu uzyskania potrzebnych głosów przy wyborach, dobrze płatnych posad, synekurek i in. — w rzeczywistości los mas robotniczych jest im obojętny. Wprowadzanie w błąd łatwowiernych, operowanie szumnymi i przestarzałymi hasłami — oto metody walki o polepszenie bytu głodujących robotników.

czone z niebezpieczeństwem i gorzej płatne. Nierzadko zdarzają się wypadki, że wymawia się polskiemu robotnikowi pracę bez najmniejszego powodu, by opróżnione miejsce obsadzić Żydem lub Żydówką.

W kalosznicy pracownicy-chrześcijańki pracują po 2-3 dni w tygodniu, kiedy wszystkie Żydówki z b. małymi wyjątkami są zatrudnione przez cały tydzień. Od listopada ub. roku przeprowadzono na terenie fabryki już 2 redukcje płac bez uprzedzenia i wypowiedzenia o tem robotników, ograniczając się do ustnego „komunikatu” w przeddzień wypłaty, drwiąc oficjalnie z wszelkich ustaw i umów zbiorowych. W dziale fartuchów redukuje płac w styczniu b.r. przeprowadza doraźnie sam pan inżynier, który uważa, że tygodniówki kobiece w tym dziale wynoszące około 18 złotych na tydzień są za duże, „obcinając” je bez wszystkiego o 3 złote.

Same warunki pracy są wprost horrendalne, robotnice pracują w płaszczach, gdyż temperatura na salach nie wynosi więcej nad 2 stopnie ciepła. Odmrożenia rąk z tego powodu są na porządku dziennym, nie licząc licznych przeziębień i chorób z takiego stanu powstałych.

Z drugiej zaś strony kosztem tych szarych mas robotniczych, otwiera się w śródmieściu wspaniałe sklepy reklamowe, pochłaniające tysiące złotych na urządzenia, świetlne reklamy, personel i t.p. Oto metody, które robotnicze kapitały pomnożone wyzyskiem polskiego robotnika idą do kas „polsko-szwedzko-angielskiego” przemysłu gumowego.

Jak w rzeczywistości wygląda ta obrona, niech posłuży fakt ze stosunków, jakie panują na terenie żydowskiej fabryki wyrobów gumowych pod firmą „Gentleman” w Łodzi przy ulicy Limanowskiego. Traktowanie pracowników chrześcijan w przeciwieństwie do pracowników Żydów mówi samo za siebie i daje jaskrawy obraz niesłychanego wyzysku Polaków tam zatrudnionych.

Żydzi zajmują w tej fabryce lżejsze i lepsze płatne posady, kosztem oczywiście chrześcijan, którym powierzają się roboty cięższe, brudniejsze, połą-

braciami Adam i Roman Kuleszowie z ul. Topolowej 11 Poturbowanymi udzielił pomocy lekarz. Awantura zaszła z tej racji, że wierni z Dobrej i Jedlicza opowiadając się za Kowalskim przybyli obić w posiadanie kościół przy ul. Franciszkańskiej, na co nie zezwolili lodzianie, przeciwni dawnemu biskupowi. (k)

Wybuch gazów. W stolarni mechanicznej Linkego przy ul. Staszica 41 w czasie rozpalamia ognia w piecu suszarni, nastąpił wybuch nagromadzonych gazów, przyczem rozwalone zostało palenisko. Robotnik Józef Waryński doznał rozbiecia czaszki i przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala. (k)

Samobójstwa. W mieszkaniu pracodawcy przy ul. Ceglarskiej 7 popełniła samobójstwo służąca Józefa Suszek, która otrula się sublimatem. Desperatka przewieziona do szpitala zmarła. Powodem samobójstwa był zawód miłosny. — Z tych samych przyczyn popełniła samobójstwo

w Borkach pod Łodzią 18-letnia córka gospodarza Klara Piekarska. Uwiedziona przez narzeczonego Piekarska pod wpływem rozpaczcy zatrula się nieznanym płynem i rano znaleziono jej zwłoki w pobliskim łasku. (k)



I. K. P. wyciągnęło się z dalszych mistrzostw. Kierownictwo sekcji bokserkiej I. K. P. nosi się z poważnymi zamiarami wycofania się z dalszych spotkań o drugożny mistrzostwo Polski w boksie gdyż obecny skład drużyny jest poważnie zdekompletowany Choroba Krentca, która mu nie pozwala od dłuższego czasu występować w ringu, dyskwalifikacja Wurma, choroba Chmielewskiego, wreszcie ćwiczenia wojskowe Banasiaka, tak

Dyskusja budżetowa w Sejmie

Opozycja atakuje politykę gospodarczą państwa

„DZISIAJ I ZA CZASÓW SEJMOWŁADZTWA“

Warszawa, 6. 2. Na posiedzeniu sejmowym została wyczerpana dyskusja generalna. Po referacie posła Langera, przemawiał poseł Niedziałkowski (P. P. S.), który poruszył nową sprawę Berezę Kartuską, zaznaczając, że najszybciej odniósł się do tej sprawy minister Kościalski, który nie poruszył strony prawnej, ale ograniczył się do zapewnienia, że niema tam sadyzmu. Trzeba porozumieć się co do terminu sadyzmu. Czy mamy go pojmować jako to, co uważamy pod inkwizycją hiszpańską, czy też jako inne formy sadyzmu, na przykład poniewieranie godności ludzkiej. Już sam fakt, że się oddało tych ludzi pod władzę Kostka Biernackiego, można nazwać sadyzmem moralnym. Drugim faktem są wybory samorządowe, które były pasmem różnych obrzydliwych oszustw i nadużyć. Trzecim faktem jest sprawa podpisu Hermana Libermana pod artykuły, na co minister Michałowski oświadczył, że jest nie do pomyślenia pod względem moralnym, ażeby jeden skazaniec brzeski siedział w więzieniu, a drugi mógł publikować artykuły z zarzuceniami. Za tego rodzaju podejście do oceny prawnej zagadnienia słuchacz pierwszego roku prawa nie otrzymałby dobrej noty od żadnego profesora. Te trzy fakty upoważniają do twierdzenia, że system rządzenia „sanacji” nie mieści się w ramach prawa, które sami stworzyli. Minister Kościalski mówił o Berezie Kartuskiej, powiedział, że kto używa pałki i noża, musi być ukarany Słuszna to zasada. Ale za czasów sejmowładztwa było tysiąc razy mniej używania pałki i noża, jako argumentu politycznego, aniżeli po przewrocie majowym.

Burda (B. B.): A na Placu Trzech Krzyży!

Niedziałkowski: Nie powiedziałem, że nie było, tylko że było tysiąc razy mniej.

Chądzyński (N. P. R.): A co było z ulanami w 1927 roku w Krakowie, kto tam strzelał?

„REFORMY SPOŁECZNE „SANACJI“

Niedziałkowski: „Sanacja” przeprowadziła reformy społeczne, a cała przebudowa ubezpieczeń społecznych przedstawia się jako zupełne zdruzgotanie skomplikowanego mechanizmu. Opiera „sanacja” swój system rządzenia na doktrynie solidaryzmu społecznego, na najstarszej teorii z czasów federalizmu kapitalistycznego. W praktyce doktryna ta się już załamała. We Włocławku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, jak za dawnych czasów, tych wszystkich, którzy byli za jednogodzinnym strajkiem federalnym dla poparcia żądań robotników. Starosta w Kaliszu powiedział niedawno, że ustalił kolejność udzielania pracy bezrobotnym. Najpierw członkowie Z. Z. Z., rezerwiści, potem członkowie Czerwonego Krzyża, „Strzelca” i Legionu Młodych. A jeżeli coś jeszcze zostanie, to mogą być przyjęci do pracy inni. Nasza polityka zagraniczna jest typowa dla atmosfery, w jakiej rząd pozostaje, a mianowicie w orbicie prądu faszystowskiego. Posunięciem ministra Berka nie można zrozumieć. Mamy najostrzejszy konflikt z Czechosłowacją i prowadzimy flirt z rewizjonistyczną Węgrami. Polityka europejska odnosi wrażenie, że idziemy równoległe do polityki Trzeciej Rzeszy, co najjaśniej ilustruje sytuacja w Gdańsku. Na tym punkcie traktat wersalski został poszarpany w strzępy Socjalnych demokratów Gdańska wysłała się do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Cenzura polska chroni daleko subtelniej Goeringa i Goebbelsa, aniżeli osobę Pana Prezydenta.

„WSTYD“

To się już stało nie tylko nośmiętnikiem, ale jest przykre dla każdego Polaka bez względu, do jakiej partji należy. To wstyd „Sanacja” sięgnęła do arsenału nacjonalizmu i w stosunku do mniejszości narodowych np. przez nacyfikację zrobiła więcej złego aniżeli cała propaganda nacjonalistyczna. Cały świat się kończy, a kar-

ta, na którą „sanacja” postawiła przyszłość Polski, jest kartą złą. Socjaliści powrócą, tak jak wrócili w listopadzie 1918 roku. Projekt konstytucji jest w interpretacji senackiej pod względem technicznym kolosalnie poprawiony, ale pod względem treści, zebrany jest z bardzo starych hasel konstytucyjnych, dlatego to oddaje dzisiejszą historję i ustrój w ręce konserwatyizmu.

Stanowisko N. P. R-u

Pos. Chądzyński (NPR) stwierdza, że podczas obecnej dyskusji przedstawiciele obozu rządzącego mają inne nastawienie do zagadnienia podatkowego. Opozycja ma satysfakcję, że jej tezy, które dawniej pietnowano, zostały obecnie uznane za słuszne. Ton wystąpienia przedstawicieli rządowych i prorządowych jest minorowy. Rozumiemy tego pobudki. Pożyczka Narodowa jest wyczerpana, w kasach pustki. To wszystko jest balastem na wybory. Sytuacja gospodarcza jest poważna. Mamy coraz więcej rak pracy. Rząd zmniejszył niepotrzebnie uposażenia w biurokracji. Zmniejszenia te dały około 8 milionów złotych. Całe 5-letnie ostatnie odznacza się wzrostem fiskalizmu. Musiało uciec na tem życie gospodarze. Wojewoda Grażyński powiedział w Sejmie, że państwo posiada decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczych. Ale niezawsze rząd z tego skorzystał. Rząd ulega tendencjom i naciskowi wielkiego przemysłu. Społeczeństwo przepłaca kilkaset milionów rocznie. Jeden z właścicieli „Robura” zgłosił w 1927 r. dochód w wysokości 4 milionów, inny z dyrektorów milion złotych w ciągu roku. Jeden z nich, dawny skromny urzędnik w ministerjum ko-

munikacji, a drugi jest wyższym urzędnikiem w ministerjum przemysłu i handlu. Musimy stwierdzić, że w Polsce, jak w Kalifornii rosną złote fortuny, kiedy jednocześnie szerzy się nędza. Mówiono ze strony rządowej, że ilość pracujących robotniczo-dniówek wzrosła o 10 procent, ale nie powiedziano, że wartość plac robotniczych wynosi zaledwie 42 do 50 procent z roku 1928. W stosunkach zagranicznych dodatnimi faktami jest zawarcie paktu z Rosją i Niemcami. Nie rozumiemy nieporozumienia z Czechosłowacją. Jesteśmy zdania, że tarcia między obu państwami, których jesteśmy obecnie świadkami, muszą ustać. Utrzymujemy dobre stosunki z Niemcami, ale nauka historii mówi wiele, a pozatem znamy ich „Dranz nach Osten”. Dlatego sądzimy, że sojusze Polski muszą być utrzymane. Jakkolwiek zdawało się, że rząd Kozłowski pójdzie więcej na lewo, to jednak w stosunku do społeczeństwa żadnych zmian nie widać.

„BARDZO ŹLE SIĘ DZIEJE W RZPLITEJ“

Po dawnemu oboz rządowy uważa się za jedynie zdolny do kierowania, usuwając metodycznie Polaków innych przekonań, przez co wzrasta konflikt wewnętrzny. Konflikty tego z życia polskiego nie usuną środki wyjątkowe w rodzaju Brześcia i Berez.

Obowiązkiem opozycji, działającej na gruncie lojalnym, jest przestrzec najwzrusze czynniki w państwie, które są odpowiedzialne za losy kraju i zwrócić im uwagę, że bardzo źle dzieje się w Rzeczypospolitej.

NIEMCY ZA BUDŻETEM

Posel Saenger (Niemiec) żalił się, że mniejszość niemiecka uległa degra-

dacji. We wszystkich dzielnicach, zamieszkałych przez Niemców, przechodzi fala niesprawiedliwości. Ustawa o szkołach prywatnych jest narzędziem przeciwko niemieckiemu szkolnictwu prywatnemu.

Najdotkliwsze krzywdy spotyka szkolnictwo niemieckie w województwie poznańskim. Mówca wyraża nadzieję, że nowy wojewoda usunie te nadużycia. Sprawa mniejszości niemieckiej wymaga zasadniczych wyjaśnień. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby oba narody: niemiecki i polski, osiągnęły harmonijne współżycie, ale osiągnięcie tego celu nie jest możliwe bez uwzględnienia potrzeb mniejszości narodowych.

Apeluje następnie do min. Becka, ażeby, zgodnie z oświadczeniem swoim w Genewie, wpłynął na władze państwowe, aby respektowały jego przyrzeczenia i uczyniły zadość postulatowi niemieckim. Koło niemieckie będzie głosowało za budżetem.

Tak samo za budżetem wypowiedział się poseł Szydelski w imieniu Zjedn. Chrześc. Społecznego.

CO MÓWIĄ ŻYDZI

Żyd Lewin z Agudy oświadczył, że przechodzi do porządku nad oświadczeniem posła Rybarskiego i jego obozu w sprawie żydowskiej, gdyż samo życie daje mu należytą odprawę.

Ostatni przemawiał poseł Jeremiecz, Białorusin, który żalił się na traktowanie Białorusinów i zapewnił, że w Polsce ten rząd będzie silny, który rozwiąże zagadnienie mniejszości narodowych i reformy rolnej.

REPLIKA

Replikował im wszystkim poseł Miedziński, którego przemówienie było polemiką z poszczególnymi mówcami.

Woźni zamordowali dyrektora gimnazjum

Morderców śp. dyr. Biegańskiego aresztowano

Łódź, 7. 2. Policja zatrzymała woźnego gimnazjum państwowego Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli, 27-letniego Tadeusza Sowińskiego

go i jego brata Michała, którzy jak stwierdzono, brali udział w zabójstwie dyrektora gimnazjum, Edwarda Biegańskiego.

Echa napadu na stację kolejową

Sąd apelacyjny uwolnił oskarżonych

Łódź, 7. 2. Czytelnicy zapewne przypominają sobie głośny napad na stację kolejową Łódź - Kaliska w dniu 30 marca 1932 roku.

Jeden ze sprawców, Władysław Mendrewski, skazany został na karę śmierci. Po ulaskawieniu osadzony został w więzieniu we Wronkach, gdzie obecnie przebywa. Jako współników napadu pociągnięto do odpowiedzialności karnej Marjana Szwarca, Franciszka Wiśniewskiego, Antoniego Pasieka i Wincentego Koczyńskiego.

skiego.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Illinicza skazał po dwudniowej rozprawie Szwarca na 10 lat więzienia, Wiśniewskiego na 6 lat, Pasieka na 5 lat więzienia, Koczyński natomiast został uniewinniony.

Obrona wniosła apelację i sąd apelacyjny w Warszawie uchylił wyrok, a sąd w Łodzi po ponownym rozpatrzeniu sprawy, uniewinnił wszystkich oskarżonych, Szwarca, Wiśniewskiego i Pasieka.

Z ziemi kaliskiej

Kronika kaliska

Z walnego zebrania Sokoła. W lokalu własnym przy pl. Kilińskiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Tow. gimn. „Sokół”, pod przew. prezesa okręgu p. Banaszkiewicza. Po sprawozdaniach dokończono nowych członków zarządu, którymi zostali pp. dr. Ceglowski, mec. Kamiński, dyr. Orzeł (ponownie) i Koczyński. Za zastępy położone dla organizacji mianowano członkiem honorowym gniazda prezesa dyr. Sobczyńskiego.

Czerwony kur. We wsi Cechów, pow. Kalisz, pożar zniszczył na szkodę braci Skórczewskich urządzenie maszynowe mlyna motorowego i około 150 ctr żyta. Straty wynoszą 50 tys. zł. Śledztwo trwa.

Teść nostrzelił zięcia. Do domu przy ul. Poznańskiej 15 zakradli się złodzieje, zamierzając dokonać kradzieży na szkodę Zajdla. W tym czasie Zajdel przebudził się i, spostrzegłszy złodziei, wszczął alarm. Krzyk Zajdla usłyszał jego teść, który od dał kilka strzałów do złodziei, raniąc swego zięcia, który w tym czasie wybiegł na podwórze

Straszne odkrycie. Na stawie wsi Rychłów, pow. Kalisz, dzieci w czasie zabawy znalazły zmarznęte w lodzie zwłoki noworodka. Stwierdzono, że zwłoki, znajdujące się w stanie rozkładu, leżały w wodzie od dłuższego czasu. Poszukiwania za wyrodną matką trwają.

Kara za zabójstwo. Sąd okr. w Kaliszu skazał 23-letniego Stanisława Karolaka ze wsi Borek, pow. Kalisz, na 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 za zastrzelenie swego ojczyma Stanisława Kuświaka i postrzelenie macochy Anastazji Kuświak.

Kronika Warty

Uniewinnienie narodowca: W dniu 5 bm. w Sieradzu na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Kaliszu odbyła się rozprawa przeciwko narodowcowi p. Antoniemu Dreykowskemu, zamieszkałemu w Warcie, aresztowanemu w czerwcu ub. r. na skutek doniesienia p. Czesława Kubackiego, burmistrza miasta Warty. Oskarżonego bronili bezinteresownie adwokat Stanisław Janowicz zamieszkały w Sieradzu.

Co dzień n'esse

Na szachownicy strajkowej

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, celem zlikwidowania strajku w przemyśle pluszowym. Przemysłowcy oświadczyli, że dążą do unormowania plac w takiej wysokości, na jaką im pozwalają obecne warunki i nie zgodzili się na żądania robotników.

Konferencja zakończyła się bez wyniku. Strajk 1.500 robotników trwa nadal.

Związek robotników przemysłu dzianego wobec nieustępliwego stanowiska przedstawicieli tego przemysłu, proklamował strajk na poniedziałek 11 b. m.

W piątek 8 bm. odbył się ma konferencja w inspektoracie pracy, celem złagodzenia konfliktu. W wypadku jednak nieosiągnięcia porozumienia, w poniedziałek zastrajkuje około 3200 robotników.

Strzały do pociągu

Między stacją Czarnocin i Rokiciny do pociągu węglowego, zdążającego do Łodzi, kilku rabusiów oddało szereg strzałów.

Wybite zostały jedynie szyby w brankardzie, jednak nikt z ludzi nie został ranny. Policja prowadzi dochodzenia.

Usiłowane włamanie do sądu

Do sądu grodzkiego w Radomsku włamali się złodzieje, usiłując dostać się do pokoju, gdzie mieściła się kasa. Złodzieje nie wykonali jednak zamiaru, gdyż zostali spłoszeni.

Po pięć lat więzienia...

U Szyji Goldberga przy ul. Wólczańskiej 63 swego czasu znaleziono tajną mennicę. Przy rewizji znaleziono przyrzady, twzle, metal oraz kilka sztuk wykończonych, lub niewykończonych monet fałszywych jednozłotowych.

Goldberga oraz jego pomocników aresztowano.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Szyję Goldberga, Luzera Jastrzębskiego i Izaaka Berenblueta w związku z tem każdego na 5 lat więzienia, a Marię Berenbluet na półtora roku więzienia.

Warszawa, miasto olbrzymich kontrastów

Europejski przepych i „handel głodem” — Za „Packardem” sunie wóz naładowany... smieciami — Wizja przeszłości — Rudery, rudery, rudery... — Projekty na przyszłość — Kiedy doczekamy się, że stolica godna będzie nazwy „Paryża Wschodu”



Warszawa stolica Polski, odwiedzana jest każdego dnia przez licznych przyjezdnych z kraju i zagranicy. Zaledwie opuszczają gwarzący główne, ciekawym wzrokiem rzucają wokół. A na powitanie tak oto prezentuje się im nasza stolica. (Widok z dworca na ulicę Marszałkowską. Szereg niskich, piętrowych ruder, jakby dla ironji oblepionych nowoczesnymi reklamami neonowymi. Jedyna pociecha, że na miejscu chatki staną wkrótce 14-piętrowy budynek).

Warszawa, w lutym

Ktokolwiek przyjeżdża do Warszawy po raz pierwszy i poświęca kilka dni na jej zwiedzanie, nie może — w efekcie — oprzeć się przekonaniu, że stolica nasza jest naprawdę miastem olbrzymich kontrastów. I tak też jest w istocie!

Wystarczy przejść się Marszałkowską, wstąpić do Ogrodu Saskiego, prze-wędrować Nowy Świat. Co krok inny obrazek. Oto obok wytwornej, naprawdę europejskiej wystawy sklepowej, przycupnął mały sklepik, prawdziwy „handel głodem”; tu olbrzymia, kolorowa reklama neonowa, a przy niej szyldek — dzieło jakiegoś pacykarza; przed chwilą otarłeś się o jakąś wytworną damę, jakby wyjętą z najnowszego, zimowego żurnala mód, by nieco dalej, w tłoku ulicznym, wpaść na nędznie odzianą kobietę w chustce na głowie. A jakże często zdarza się widzieć cudną limuzynę, cichutko sunącego „Packarda”, a za nim zabrudzony wóz jednokonny, naładowany... smieciami!

Zdarza się też, że wśród przechodniów — postępowych Żydów i chałciarzy z brodami — zauważysz twarz

„swojską”, twarz Polaka-katolika, właściwego mieszkańca i pała Warszawy (choć rzeczywistość wygląda — niestety — inaczej!).

Do tego typu kontrastów można się od biedy przyzwyczaić. Prędzej, czy później ulegną przeobrażeniu na korzyść, znikną z warszawskiego pola widzenia, ustępując miejsca przemianom, godnym cywilizacji i kultury polskiej.

Gorzej przedstawia się inna sprawa: wygląd ulic stolicy przeszło trzydziestomiljonowego państwa. Z tem jest już całkiem źle!

Wprawdzie przyznać trzeba, że za czasów zaborcy Warszawa traktowana była po macoszemu. Uważano ją za krowę, mającą mało ryczeć, ale dużo dawać mleka. Ślicznego, pełnotłustego. Moskale wysysali wprost pieniądze z warszawiaków, użytkując je na upiększanie Petersburga, czy Moskwy, natomiast nie zatroskali się o wygląd grodu nadwiślańskiego. Bo tak im było wygodnie.

Ta polityka urbanistyczna Moskale mści się na Warszawie po dziś dzień. Dużo, co prawda, zmieniło się od czasów odzyskania przez państwo polskie niepodległości, ale to jeszcze nadal



Na Nowym Świecie, naprzeciw wylotu ulicy Świętokrzyskiej, znajduje się stara chatynka, godna może jakiejś zapadłej dziury, ale nie Warszawy. Władze budowlane mają ją zburzyć na wiosnę i przystąpić w tem miejscu do budowy 6-piętrowej kamienicy, za którą stanie 12-piętrowy niebotyk.

kropla w morzu.

Bo cóż znaczy, że głaska naszą ambicję określanie Warszawy mianem „Paryża Wschodu”, co mówi tych kilka gmachów wybudowanych w ostatnich latach? Nie ratuje sytuacji ani niebotyk na Placu Napoleona, ani fakt, że powstały śliczne, nowoczesne przedmieścia i całe kolonie pięknych willi, kiedy roztrupny mieszkaniec stolicy, wędrując ulicami, zadaje sobie pytanie: stolica to, czy Pipidówka?

Pewnie, cieszy go, iż wzniesiono cały szereg z przepychem urządzonych budynków państwowych, banków, gmachów instytucji społecznych. Owszem, jest na co patrzeć. Nowoczesna architektura, rozmach, dachy niemal pod chmurami. Ale kto to wybudował, za czyje pieniądze i czy ten lub ów gmach był naprawdę tak potrzebny? Buduje się dużo. Buduje rząd, liczne spółdzielnie, nie brak także inicjatywy prywatnej.

Już, już chcielibyśmy być dumni z każdego nowego budynku, chcielibyśmy pokazywać go znajomym przybyłym i gościom z zagranicy, lecz nie bardzo mamy odwagę.

Dlaczego?

I tutaj dochodzimy do sedna rzeczy. Rudery, rudery, rudery...

Pełno ich, zwłaszcza w śródmie-

ściu, w sercu stolicy, nie mówiąc o starych przedmieściach. Szpecą ulicę, psują humor i zdają się wytykać nam, że jesteśmy starzy, zgrzybiali, nędzni i mali. Takich ruder ma Marszałkowska dziesiątki, Nowy Świat może się także kilkoma „pochłubić”, nie brak ich w Alei Jerozolimskiej i wszystkich bocznych ulicach śródmieścia. Zabrakłoby miejsca na wyszczególnienie każdego z tych punktów, najlepiej ilustrować je załączone zdjęcia. Warto się im dobrze przypatrzeć, powiedzą bowiem więcej, niż całe tomy.

Na szczęście pojawiają się coraz częściej głosy, domagające się w jak najszybszym tempie usunięcia ruder, przedewszystkiem z głównych ulic. Zabrała się także do pracy istniejąca przy magistracie komisja rozbudowy Warszawy. Opracowano dziesiątki planów, rozpatrzone najnowsze projekty budowlane osób prywatnych, słowem: ma być lepiej. Z wiosną zapowiedziano przystąpienie do zamierzonych robót, kierując się zasadą: wielka i piękna Warszawa!

Zniknie więc chatynka przy zbiegu Marszałkowskiej i ulicy Widok, ustępując miejsca 14-piętrowemu gmachowi. Tam, gdzie obecnie mieści się restauracja „Pod Bacchusem”, na narożniku Marszałkowskiej i Złotej, stanie w przeciągu pięciu lat, kosztem 11 milionów złotych, olbrzymia kamienica z mieszkaniami, lokalami biurowymi, kinem, kawiarnią, restauracją, lokalami rozrywkowymi, o niskich cenach, obliczonych na masową frekwencję. Gmach ten buduje włoskie towarzystwo ubezpieczeń „Assicurazioni Generali”. Zniknie także (nareszcie) parterowy budynek na Nowym Świecie, naprzeciw wylotu ulicy Świętokrzyskiej. Odetchną wówczas wszyscy warszawiacy, tem bardziej, że władze budowlane posiadają projekt wybudowania w tem miejscu 6-piętrowego domu mieszkalnego, a za nim — w odległości kilkudziesięciu metrów — stanie 12-piętrowy budynek.

Wymieniliśmy kilka, i to najbliższych realizacji projektów. Jest ich cała masa i obejmują różne punkty Warszawy. Jeżeli do nich dołączymy opracowane projekty przebudowy Placu Piłsudskiego i całego Nowego Świata, możemy pozwolić sobie na przypuszczenie, że z wiosną zapanuje ożywiony ruch budowlany, w którego efekcie doczekamy się wielkiej Warszawy, naprawdę godnej imienia Paryża Wschodu”. ELLIOT.

Flizka

Nauczyciel: — W ciepłe ciała się wydłużają, a w zimne kurczą. Kto może mi dać na to przykład?... No, mów, Stasiu!

Uczeń: — Latem dni są dłuższe, zimą krótsze!..

Skąd się wzięła nazwa: brydż

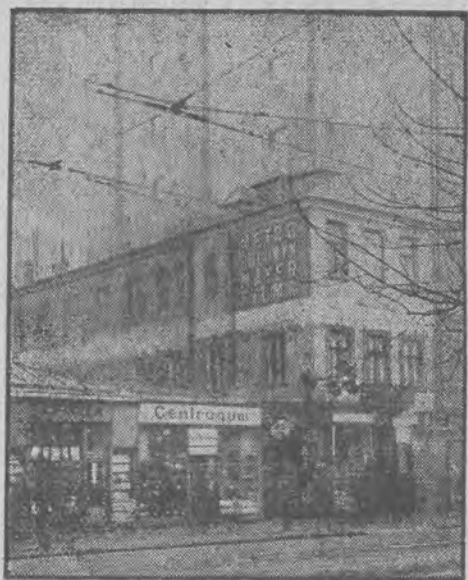
Gra w brydża znana była najpierw w krajach Lewantu — Legendarna wersja

Tak bardzo rozpowszechniony obecnie na całym świecie brydż, który posiada gorących zwolenników zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn, jest grą stosunkowo nową. Podstawą, z której wywodzi się brydż, jest niewątpliwie gra w wista, ale dokładna data powstania modyfikacji tej gry w brydża ani też kraj, w którym ta przemiana została dokonana, nie są znane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gra w brydża pojawiła się po raz pierwszy w krajach Lewantu i była uprawiana w klubach karcianych Konstantynopola i Grecji około roku 1875. Znana ona tam była jako „Biritch”, lub „Wist rosyjski”, lecz nie dowodzi to wcale jej rosyjskiego pochodzenia. Pod tą nazwą wprowadzona została do Francji w roku 1890 przez pewnego dyplomate francuskiego, który zapoznał się z nią podczas pobytu w Konstantynopolu. „Biritch” wprowadzony został do klubów paryskich i rozpowszechnił się szybko wśród szerokiej publiczności.

W roku 1894 dopiero „biritch” przekroczył La Manche i został wprowadzony przez lorda Brougham do znanego klubu londyńskiego Portland Club. Sukces nowej gry był piorunujący i w ciągu kilku

miesięcy znikł z klubów dawny wist, ustępując miejsca „biritchowi”.

Istnieją jednak poszlaki, iż gra ta znana już była wcześniej w Anglii i uprawiana w kołach pochodzenia greckiego. Mianowicie w British Museum zachowany jest egzemplarz broszury, wydanej w r. 1886 i zatytuowany: „Biritch lub wist rosyjski”. W Anglii dawna nazwa „rosyjskiego wista” przekształcona została na używaną dotąd nazwę „bridge”. Istnieje romantyczna wersja, uzasadniająca tę zmianę. Legenda głosi mianowicie, iż w pewnym miasteczku hrabstwa Leicestershire mieszkali dwie rodziny, które codziennie odwiedzali się, na zmianę, celem zagrania partyjki „wista rosyjskiego”. Jedyną drogą między domami tych rodzin prowadziła przez most, będący w bardzo złym stanie i niebezpieczny do przechodzenia w nocy. Utało się, iż codziennie wieczorem goście zwracali się do gospodarzy ze słowami: „A więc jutro przychodzi wasza kolej na most (ang. bridge). I tak nowa gra nazwana została od niebezpiecznego mostu bridge'em. Z biegiem czasu przeszła ona szereg modyfikacji i w obecnej formie znana jest w całym świecie cywilizowanym. C.



Najruchliwszym punktem Warszawy jest skrzyżowanie ulicy Marszałkowskiej z Aleją Jerozolimską. Minuta od dworca, a więc miejsce, które możnaby nazwać „wizytówką” Warszawy. Wystarczy jednak przejść kilkanaście kroków od tego skrzyżowania, by ujrzeć taki widoczek: dwie parterowe rudery, stara kamieniczka i przytem nowoczesny, wysoki dom mieszkalny. Ciekawe, że w tej niskiej kamieniczce mieści się polska ekspozytura najpotężniejszej amerykańskiej wytwórni filmowej „Metro-Goldwyn-Mayer”.